

REDAKCJA
WŁOCŁAWEK
 Brz. Toruń
 Wysoka 12
 Książnica Miejska
 im. Kopernika
 ADI
 Prz
 Tel

Express Kujawski

Redaktor w sprawach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Brzeskiej № 29 od godziny 14-ej do godziny 16-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt
 Redakcja rękopisów niezatrzymanych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Warunki prenumeraty: miesięczna z odbiorem w Administracji zł. 2,50 z odniesieniem do domu i zamiesz. zł. 3,— dla wojskowych, urzędników, urzędników emerytowanych, policji i robotników zł. 2.—

Ceny ogłoszeń: na stronach wrocławskich 15 gr. za mm. Ogłoszenie zamieszczamy przez 1, 2, 3, 4, 5 szpalt, drobne 15 groszy za wyraz. Inne druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie.

„Ne supprante...”

Poznań, 24. III.

Po dwudziestu latach zniknęła wreszcie nieznośna sytuacja na granicy polsko-litewskiej. Stan „ni pokoju ni wojny”, tak charakterystyczny dla współzycia bratnich ludów dawnej Rzeczypospolitej, przestaje formalnie istnieć. Zjawia się wreszcie po tylu rozczarowaniach i kłopotach możliwość twórczego współdziałania w kształtowaniu zębów... przyszłej unii, wspartej o tradycyjną polską zasadę: równi z równymi, wolni z wolnymi. W Polsce, dalekiej od żądzy gwałtownych podbojów, wywołuje ta przemiana sytuacji głębokie zadowolenie.

Nie jesteśmy imperialistami pigęci, terorem nigdy nie wiązaliśmy ze sobą ludów na szlakach tysiącletnich dziejów Narodu Polskiego. A jednak ambicje imperialistyczne tkwią w nas bardzo silnie, odczuwamy nieodpartą dążność organizowania pod naszym przewodem sąsiadujących społeczeństw. Jest to wszakoż imperializm kultury, wojujący i podbijający nie orężem, ale przewagą wartości kulturalnych wyższością zdolności organizatorskich. Idea jagiellońska, na tych założeniach wsparta, przyniosła nam tak piękne ongiś sukcesy. Najpotężniejszym zaś wyrazicielem tej idei był w dobie współczesnej Józef Piłsudski.

Tragicznym był tedy dla Polaków po odrodzeniu Rzeczypospolitej rozbrat z narodem litewskim, wywołany akcją szowinistów kowieńskich. Wynikło to niby ze sporu o Wilno, z obaw przed polknięciem maleńkiego państwa kowieńskiego przez wielokroć potężniejszą Polskę. Tak niby przedstawiać się miało tło konfliktu. Faktycznie jednak przyczyną zadrażeń był paniczny strach przed ekspansją kulturalną Polski. Stworzono sztuczny mur chiński, aby tylko odciąć się od polskich wpływów. Kowieńscy władcy wiedzieli dobrze o sile atrakcyjnej naszej kultury — i dlatego gwałtownie się od niej odgradzali, widząc nieodpartą tendencję ludności ku zespoleniu państwowemu z Polską.

Oficjalne statystyki stwierdzają, że na Litwie jest 200.000 Polaków. Przynajmniej dwa razy tyle jest „dwujęzykowych” — t. zn. ludzi, również przyznających się do polskości. I wreszcie niema bodaj na Litwie kowieńskiej człowieka, któryby nie znał polskiego języka.

Nic dziwnego tedy, że szowiniści tępiłi polskość zawzięcie. Sztucznie dławiono ją zwłaszcza na pograniczu. Świadczył o tym może jakże charakterystyczne zjawisko, uchwycone przez dziennikarzy stołecznych ostatnio na pograniczu. Jak okazuje się, strażnicy litewscy za przychwylenie na mówieniu po polsku otrzymują najpierw 3 dni aresztu, a za następnym razem zwalniają się ich z osady.

I oto, jak opisuje swoje spotkanie z komendantem posterunku litewskiego korespondent „Wieczoru Warszawskiego”:

— Mówi pan po polsku, — zwracam się do wachmistrza.
 — Ne supprante (Nie rozumiem).
 Gaworite pa ruski?

— Ne supprante!
 — Sprechen Sie deutsch?
 — Ne supprante!
 — Bodajże cię wszyscy diabli, — myślę sobie. Nagle wtrąca się do rozmowy cywil:

— Wachmistras mówi tylko po litewsku, ale ja wszystko przełożę!

— To świetnie! Niech pan powie wachmistrzowi, że dziennikarze z Warszawy chcieliby dostać się na Litwę! Jestem z „Wieczoru Warszawskiego”. Wie pan co ta nazwa znaczy?

Wachmistrz nie wytrzymał i zawołał nagle:

— Tak. Wieczór!

Po chwili zorientował się, że on przecież nie umie mówić po polsku i znowu po litewsku zwrócił się do tłumacza.

— Poproszę o nazwisko i nazwisko waszej gazety! — lakonicznie odezwał się tłumacz.

Wachmistrz wyjął skrawek papieru. Podvktowałem mu swoje nazwisko. Nazwę dziennika wypisał zupełnie poprawnie.

Owo „ne supprante” — to najlepszy wyraz sztuczności w dotychczasowym stanie stosunków polsko-litewskich. Sztuczności, podtrzymywanej przez grę wrogich Polsce i Litwie potęg. Świadczy o tym stosunek Sowietów i Rzeszy do ostatnich

wydarzeń nad Bałtykiem.

I Niemcy i Rosja pragnęłyby znowu wywołać na Litwie ferment w celu oddalenia jej od Polski. Robią usiłowania w tym kierunku niesłychanie perfidne.

Komunikaty oficjalnego Niemieckiego Biura Informacyjnego notują „przynębiające wrażenie”, jakie porozumienie z Polską wywołało rękoma w litewskich kołach politycznych, w których przeważa opinia, że „Litwa poszła fałszywą drogą”. Niemcy wobec tego występują śpiesznie z nową ofertą do Litwy, by nawróciła z tej drogi i udała się pod opiekę Rzeszy. „Wiara w słuszność dotychczasowej orientacji litewskiej w stronę Francji i Rosji sowieckiej, jako najlepszych gwarantów niezawisłości Litwy, oraz wierności dla Ligi Narodów doznały silnego ciosu” — pisze się w komunikacie, czyniąc tym razem aluzję, jakoby suwerenność Litwy po porozumieniu z Polską stanęła pod znakiem zapytania. Inny zaś komunikat oficjalny cytuje głosy posła kłajpedzkiego Pakalluskisa, w którym upomina on Litwę, by zeszła z tej fałszywej drogi i szukała oparcia o Niemcy.

Podobnie zachowują się Sowiety. Pisma moskiewskie twierdzą, w ślad za Litwinowem, że konflikt polsko-litewski powinna była rozważyć Li-

ga Narodów, jako instytucja kompetentna dla regulowania tego rodzaju zatargów. Poza tym wygłaszają one obawy, że porozumienie polsko-litewskie będzie wyzyskane przez Polskę dla skierowania ekspansji polskiej via Niemen do morza Bałtyckiego, co z natury rzeczy musi ograniczyć ekspansję sowiecką w tym samym kierunku. Rząd sowiecki od dawna uważał Litwę za swoją sferę wpływów i posadzany jest, nie bez słuszności, za głównego intryganta, który uniemożliwiał dotychczas Polsce dojdzie do porozumienia z Litwą. Władcy Kremlu traktowali Litwę jako placówkę wypadową na Bałtyku, i pomagali jej pod względem militarnym przez dostawę broni oraz budowę baz lotniczych.

Min. Beck oświadczył wczoraj w Senacie, że uznajemy dobre prawo narodu litewskiego do posiadania własnej państwowości i prowadzenia własnej polityki — o ile „jest istotnie własna”. Nie zgodzimy się natomiast, by Kowno — wbrew swoim i naszemu interesom — miało być wasalem Hitlera czy Stalina.

Czy wobec takiej postawy władcy Kowna nadal zechcą prowokować bratnie ludy? Czy zechcą, zatkawszy sobie uszy na potężny zew dziejów, krzyknąć: „Ne supprante — Nie rozumiem”? (Y)

P. Charwat i płk. Szkirpa posłami w Kownie i Warszawie

Warszawa, 24. 3. (PAT)
Rząd litewski udzielił agremnt dla p. Franciszka Charwata, jako posła Rzplitej w Kownie.

P. Franciszek Charwat urodził się dnia 12 kwietnia 1881 r., na służbę dyplomatyczną polską wstąpił w dniu 4 grudnia 1919 r., obejmując placówkę konsularną w Wrocławiu. Następnie p. Charwat sprawował kolejno funkcje konsula w Berlinie i Hamburgu, a w latach 1921—1923 był kierownikiem wydziału konsularnego oraz tytularnym charge d'affaires w Charkowie. Po krótkim pobycie w centrali p. Charwat objął w październiku 1923 r. konsulat w Rydze z tytułem konsula generalnego ad personam. W dniu 15 listopada 1924 r. p. Charwat został mianowany charge d'affaires w Tallinie, gdzie pełnił następnie obowiązki posła. W lipcu 1928 r. p. Charwat został przeniesiony

jako poseł do Helsingforsu, a w dniu 1 stycznia 1936 r. był mianowany posłem w Rydze.

Warszawa, 24. 3. (PAT)
 Pan Prezydent R. P. udzielił agremnt dla posła litewskiego w Warszawie p. Kazimierza Szkirpy, dotychczasowego stałego delegata Litwy przy Lidze Narodów w Genewie.

Nowomianowany poseł litewski w Warszawie p. Kazimierz Szkirpa urodził się 18. lutego 1895 r. w powiecie birżańskim. Ukończył akademię sztabu generalnego w Belgii. Jest on pułkownikiem rezerwy. Od 1913 do 1928 r. był w służbie czynnej w armii litewskiej. Od 1928—1937 r. pełnił funkcje attaché wojskowego w Berlinie. W r. 1937 został mianowany stałym delegatem Litwy przy Lidze Narodów.

pochodów i zgromadzeń bez zezwolenia władz zarówno pod gołym niebem, jak i w lokalach zamkniętych.

JĘZYK POLSKI W KOWNIE

Kowno, 24. 3. (ATE)
 Objawem zmiany nastrojów jest fakt, że coraz częściej słyszy się na ulicach Kowna język polski. Dotychczas język polski był używany tylko w ścisłym kole ludzi, mających do siebie zaufanie. Albowiem używanie języka polskiego pociągało za sobą poważne nieraz komplikacje. Obecna zmiana świadczy, że tylko część społeczeństwa litewskiego tkwi w szowinistycznych nastrojach antypolskich.

Pogranicze litewskie na granicy z Polską żyje w radosnym oczekiwaniu nawiązania normalnych stosunków między obu krajami. Ludność wiosek i miasteczek, wegetująca wskutek „chińskiego muru”, jaki rozdzielał dwa państwa, teraz liczy na duże możliwości handlowe oraz nawiązanie ruchu turystycznego.

Z Kowna donoszą: Życie w Kownie wraca do normalnego biegu. Wycofywanie wkładów z banków, które przybrało w chwili zaostrzenia zatargu z Polską charakter gorączkowy obecnie ustało. Niektóre instytucje kredytowe notują nawet powrót wkładów. Do zmiany nastroju przyczynili się przemówienia wybitnych osobistości i odezwy, nawołujące do zachowania spokoju.

We wtorek wieczór komendanci wojenni wydali ostre zarządzenia, zakazujące urządzania wszelkiego rodzaju zgromadzeń.

Dzisiejsze posiedzenie Senatu

(tel. wł.) Warszawa, 24. 3.
 (ss) Dziś o godz. 15-tej zbierze się Senał. Na porządku dziennym znajduje się ustawa o ustroju adwokatury.

Kowno wita pierwszego polskiego dyplomata

(tel. wł.) Warszawa, 24. 3.
 (ss) Dziś przybył do Kowna pierwszy polski dyplomata radca Min. Spraw Zagr. Kłopotowski. Na dworcu zgromadził się duży tłum publiczności, chcąc ujrzeć przybyłego dyplomata.

Grupa korespondentów pism zagranicznych, która przybyła również na powitanie radcy Kłopotowskiego zwróciła się do niego z prośbą o udzielenie wywiadu. Prośbie tej radca Kłopotowski odmówił.

Na litewskiej stacji granicznej zameldował się w wagonie, którym jechał radca Kłopotowski przedstawiciel litewskiego M. S. Z. w towarzystwie komisarza policji, i zaopatrzył jego paszport w wizę dyplomatyczną.

Dziś przed południem złożył wizytę p.

radcy Kłopotowskiemu szef protokołu litewskiego Min. Spraw Zagranicznych, którego p. radca Kłopotowski rewizytował. Dziś rozpoczęły się rozmowy celem ustalenia szczegółów przyjęcia posła polskiego w Kownie.

STAN WYJĄTKOWY W KOWNIE.

Warszawa, 24. 3. (PAT)
 Wczoraj komendant Kowna ogłosił zarządzenie, na mocy którego mieszkańcom nie wolno wychodzić z domu od 9-ej wieczorem do 5-ej rano. Przekroczenie tego zarządzenia karane będzie grzywną względnie aresztem. Wypadki stawiania oporu władzom sądowne będą w trybie przyspieszonym przez sądy wojskowe.
 Zakazuje się urządzania wszelkich zebrań

Doniosłe obrady gabinetu brytyjskiego

Prace nad deklaracją prem. Chamberlaina

London, 24. 3. (PAT.)

Zainteresowanie kół politycznych koncentruje się dookoła czwartkowej deklaracji premiera Chamberlaina o stanowisku wobec aktualnych zagadnień międzynarodowych. Ogólnie przewidują, że deklaracja premiera dotyczyć będzie czterech zagadnień, mianowicie:

1) sytuacji w środkowej Europie, wytworzonej przez przyłączenie Austrii do Niemiec;

2) sytuacji w Hiszpanii w związku z trudnościami, na jakie natrafia akcja nieinterwencyjna, oraz reakcja społeczeństwa brytyjskiego na przewagę oręża gen. Franco, zwłaszcza wskutek bombardowania Barcelony;

3) sytuacji na morzu Śródziemnym w związku z ewentualnymi skutkami zwycięstwa gen. Franco oraz rokowaniami włosko-brytyjskimi;

4) określenia zobowiązań brytyjskich czynnej pomocy i udziału w ewentualnych konfliktach europejskich, zarówno pod kątem widzenia specjalnych wypadków współdziałania z Francją i Belgią, jak również ogólnych zobowiązań brytyjskich w ramach paktu Ligi.

Wczoraj odbyło się posiedzenie gabinetu brytyjskiego, na którym przedyskutowano sytuację międzynarodową. Na dzisiejszym posiedzeniu gabinetu ministrowie zapoznają się ze szkicem deklaracji premiera Chamberlaina.

W rozważaniach gabinetu doniosłą rolę odgrywać miał przebieg rokowań z Włochami. Ze sprawozdania, złożonego przez przybyłego wczoraj z Rzymu rzeczoznawcę Foreign Office Randella, wynikać ma, iż Mussoliniemu zależy na szybkim zakończeniu rokowań, tak, aby koło 10 kwietnia porozumienie mogło być parafowane w Rzymie, a podpisanie układu w końcu kwietnia w Londynie przez min. Ciano.

W ten sposób porozumienie włosko-brytyjskie nastąpiło by przed przyjazdem Hitlera do Włoch. Aby jednak do tego doszło, W. Brytania musi wyrazić zgodę na uznanie suwerenności Włoch nad Abisynią. Gdyby W. Brytania obstawała przy dotychczasowym zamiarze, przeprowadzenia uznańa najpierw przez Radę Ligi, zawarcie porozumienia mogłoby nastąpić dopiero po sesji Rady, czyli w końcu maja, tj. po wizycie Hitlera w Rzymie.

Jest rzeczą niewątpliwą, że w obecnej sytuacji rząd brytyjski nie mógłby uznać samodzielnie Imperium Włoskiego, nie mogąc jednocześnie wykazać brytyjskiej opinii publicznej, że otrzymał za to jakiś ekwiwalent. Jedyną płaszczyzną, na której rząd brytyjski może poszukiwać tego ekwiwalentu, jest Hiszpania i dlatego od stosunku Włoch do wojny w Hiszpanii zależy powodzenie rokowań włosko-brytyjskich. Jeśli Włochy gotowe są do natychmiastowego wycofania się z udziału w wojnie, powstrzy-

mania gen. Franco od ataków lotniczych na Barcelonę i inne miasta, przystąpienie do wycofania obcych ochotników i wzmocnienia kontroli, stworzony zostanie ekwiwalent, na którego podstawie W. Brytania może uznać suwerenność Włoch w Abisynii.

Lord Halifax odbył dziś popołudniu rozmowę z ambasadorem Grandim, przybyłym z Rzymu. Nie ulega wątpliwości, że sprawa ta była w rozmowie poruszona.

Zbrojenia lotnicze W. Brytanii

100 tys. robotników znalazło zatrudnienie w przemyśle lotniczym

London, 24. 3. (PAT.)

Dzienniki angielskie zwracają uwagę na to, że plan rządu rozszerzenia programu zbrojeń w myśl zasad, ustalonych wczoraj na naradzie premiera z 36 członkami rady naczelnej Trade Unionów, oznacza przyciągnięcie 100.000 nowych robotników do pracy w przemyśle lotniczym. Dotąd przemysł lotniczy pracował jedną zmianą 8-godzinną dziennie, przy czym zwiększenie zamówień w związku z dozbrojeniem spowodowało, że liczba robotników tego przemysłu z 30 tys. w r. 1935 wzrosła do 90 tys. pod koniec roku 1937.

Cały prawie kontyngent robotników wykwalifikowanych został wchłonięty obecnie rozszerzeniem programu w tym przemyśle oprócz się musi o robotników nawpółwykwalifikowanych. Zwiększenie ilości warsztatów zamierzone jest w małym tylko stopniu, albowiem liczba fabryk lotniczych została już w r. 1937 trzykrotnie powiększona. Natomiast zamierzone jest wprowadzenie dwóch zmian roboczych dziennie po 8 godzin, zamiast — jak dotąd — jednej.

Finlandia również zbroi się

Helsingfors, 24. 3. (PAT.)

Prezydent zatwierdził wniosek rady ministrów do parlamentu w sprawie finansowania 5-letniego programu uzbrojenia. Projekt, przedłożony parlamentowi, przewiduje asygnowanie 450.000.000 mk. fińskich.

W r. b. skarb państwa poniesie na cel ten wydatki z dochodów pozabudżetowych, a w r. 1939 i następnym latach — drogą podniesienia podatku dochodowego o 20

procent. Przypuszcza się, iż projekt ten wywoła wielki sprzeciw ze strony sfer reprezentujących kapitał, gdyż z dyskusji prasowej wynika, że Finlandia mogłaby znaleźć z łatwością potrzebne fundusze bez uciekania się do podnoszenia podatków.

Decyzja ta interpretowana jest motywami wewnętrznymi - politycznymi obecnego socjalistyczno-ludowego rządu. Ogólna suma funduszu dozbrojeniowego wyniesie 2,7 miliardów marek fińskich.

Gfienzywa powstańców trwa

Front południowy również przerwany

Salamanca, 24. 3. (PAT.)

Komunikat oficjalny sztabu powstańczego donosi, że na froncie aragońskim, mimo niesprzyjającej pogody, na odcinku Huesca wojska powstańcze posuwały się naprzód, przełamując opór nieprzyjaciela. Wojska rządowe we wszystkich swych punktach oporu zmuszone były do wycofania się, ponosząc bardzo duże straty. Powstańcy zajęli wzgórze San Gregorio i wieś Tardienta.

Na odcinku południowym nad rzeką Ebro wojska powstańcze przeprowadziły się przez rzekę i w oparciu o silnie umocniony przyczółek przerwały front nieprzyjaciela

na przestrzeni około 10 km, zmuszając całą część południową linii obronnej nieprzyjaciela na froncie aragońskim do wycofania się. Nieprzyjaciel pozostawił na placu ponad 400 zabitych oraz wielką ilość broni i amunicji.

Barcelona, 24. 3. (PAT.)

Komunikat ministerstwa obrony donosi: Na odcinku armii zachodniej nieprzyjaciel zdołał przekroczyć rzekę Ebro i zajął miejscowości Pina i Vel'la de Ebro. Nieprzyjaciel zmusił nasze oddziały do opuszczenia Tardiente i San Yarren. Na odcinku Huesca natarcie nieprzyjaciela zostało odparte.

Siewcy paniki osadzeni

w Berezie Karluskiej

Warszawa, 24. 3. (PAT.)

W ubiegłym tygodniu, gdy akcja rządu polskiego na jednym z odcinków polityki zagranicznej wymagała nie tylko zdecydowanej postawy i zwartości całego społeczeństwa, ale i spokoju i karności, szereg spekulantów rozpoczęło rozpowszechnianie niepokojące i fałszywe wiadomości o rzekomych ograniczeniach, jakie mogą nastąpić na rynku kredytowym oraz o niepewności lokowania kapitałów w papierach wartościowych.

Akcja ta była manewrem spekulacyjnym, dążącym do wywołania obniżki papierów wartościowych, przy czym istotne szkody ponieśli ci mało uświadomieni drobni ciuflacze, którzy ulegli panice i sprzedali po niekorzystnym kursie swe walory,

odsprzedawane już po kilku godzinach z dużym zyskiem przez spekulantów.

Uznając, iż taka działalność spekulantów szkodliwa dla polskiego gospodarstwa narodowego i godząca w interesy drobnych posiadaczy oszczędności nie może pozostać bez reakcji władz, ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło zatrzymanie i skierowanie do miejsca odosobnienia w Berezie Karluskiej następujących osób:

Halperna Chaima, Frodzinsty Abrama, Kirszbluma Mojżesza, Wajcmana Moszka, Ekstajna Izaaka, Brandesa Izraela, Gliksona Abrama, Majorka Hermana, Tennenbauerna Henryka, Długokęckiego Stanisława, Degorskiego Stefana i Noiszewskiego Wacława.

Prace przygotowawcze do rozmów handlowych z Litwą

Warszawa, 24. 3. (ISKRA.)

Obecnie na terenie ministerstwa przemysłu i handlu prowadzone są prace przygotowawcze, mające na celu uregulowanie przyszłych stosunków handlowych pomiędzy Polską a Litwą.

Brak podstawy prawnej ze znanych względów, jak również istniejące w obu

krajach ograniczenia przywozowe i dewizowe sprawiły, że wymiana towarowa polsko-litewska nie odbywała się zupełnie.

Do roku 1929 dane statystyczne, dotyczące handlu z Polską były zamieszczane przez Litwę w pozycjach bilansu zagranicznego z Łotwą, Niemcami i innymi krajami.

Dopiero od 1929 roku statystyka podawała oddzielnie liczby handlu z Polską i wolnym miastem Gdańskiem.

Najważniejszymi artykułami wywozu polskiego do Litwy były: węgiel, cement, sól, tekstylia, wyroby żelazne, cukier i produkty naftowe.

Jeżeli chodzi o przywóz z Litwy do Polski, to był on nieznaczny i obejmował przeważnie szmelc i szmaty. Oczywiście wymiana ta odbywała się tranzytem i ograniczała się do skromnych rozmiarów.

Istnieje nadzieja, że po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Litwą, zostaną również uregulowane i stosunki handlowe.

Konferencja w Augustowie

Warszawa, 24. 3. (PAT.)

W dn. 25 marca przybędzie do Augustowa delegacja litewska w składzie dyrektora dróg inż. Tuskanisa, inżyniera kolei Augustajnisia, dyrektora poczty Banaitisa, radcy prawnego min. spraw zagr. Kribickisa, referenta min. spraw zagr. Maczul'sa oraz ekspertów — na konferencję polsko-litewską w sprawach technicznych, związanych z normalizowaniem stosunków polsko-litewskich.

Nowe zarządzenia dewizowe w Austrii

Wiedeń, 24. 3. (PAT.)

Wczoraj wieczorem ogłoszono nowe zarządzenia dewizowe, mające na celu ujednolicenie obowiązujących przepisów austriackich z niemieckimi.

Zarządzenie zawiera zasadniczy zakaz dysponowania walorami na rzecz obcokrajowców i zakazuje wywozu walorów zagranicznych. Wszystkie należności zagraniczne, dewizy, platyna i złoto winny być zgłoszone w urzędzie dewizowym.

Nowe zarządzenie zamyka granicę austriacką, uniemożliwiając ucieczkę dewiz zagranicę, nie narusza jednak dotychczasowych zasad obrotu wewnętrznych środków płatniczych.

Katastrofalne tornado

London, 24. 3. (PAT.)

Donoszą tu z Bengalu, że nad miejscowością Jhaultala, Kalamapur i Kadamichar przeszło gwałtowne tornado. Wszystkie te miejscowości zostały niemal doszczętnie zniszczone. Kilkadziesiąt osób zginęło, a kilkaset odniosło rany.

Na widnokręgu politycznym

W Brześciu n. B. utworzony został Okręg Służby Młodych, mający koordynować prace organizacji młodzieżowych na terenie Polesia. Delegatem Okręgu mianowany został p. Stanisław Szarzyński, szefem sztabu — Kazimierz Czarnocki, kierownik Okręgu Z. M. P.

Pierwszym wystąpieniem Służby Młodych było przemówienie delegata p. Szarzyńskiego, na zebraniu O. Z. N.

Delegat podkreślił, że zadaniem Służby Młodych nie jest prowadzenie takiej, czy innej polityki — a konkretne prace na odcinkach osiągnięć gospodarczych i wychowawczych.

We Lwowie odbyło się zebranie Klubu Demokratycznego, na którym przemawiał prof. Michałowicz. Sensację w kołach politycznych wywołał fakt, że po zebraniu odbyła się herbalka u prof. Bartła w jego prywatnym mieszkaniu, w której wzięli udział wybitniejsi uczestnicy zebrania z prof. Michałowiczem na czele.

Od soboty nie wyszedł żaden numer „Nonej Prawdy”. Wydawnictwo zawiadomiło swych abonentów, iż z przyczyn od niego niezależnych nie może się uścić z swych zobowiązań wobec prenumeratorów.

„Dziennik Wileński, który po znanych wydarzeniach, uległ zawieszeniu, zostanie w najbliższym czasie wznowiony. Skład redakcji pisma będzie ten sam Kierownictwo spoczywać będzie w rękach Al. Zwierzynskiego. Termin wznowienia wydawnictwa nie jest jeszcze ustalony.

Władze administracyjne w Wilnie potraktowały przychylnie złożoną prośbę przez tamtejszych Litwinów w sprawie wydawania codziennego pisma. Pismo ma nosić tytuł „Nadzieja”.

ECHA

Jeszcze o sprzymierzeńcach

Wczoraj w artykule p. t. „Dziwni przyjaciele” napiętnowaliśmy stanowisko sojuszniczej Francji, które w okresie zaostrenia sporu polsko-litewskiego było dla nas nieprzychylnie, a czasami nawet wrogle.

Dzisiejszy „Express Poranny” pisze w tej samej sprawie w artykule p. t. „Zastanawiające a niewyjaśnione”, co następuje:

„Onegdaj w artykule wstępnym p. t. „Trudno zrozumieć...” zwróciliśmy uwagę na stanowisko dyplomacji francuskiej w momencie najostrzejszego napięcia sytuacji na granicy polsko-litewskiej.

Wczorajszy „Kurier Poranny” przytacza głosy prasy francuskiej, twierdzące, jakoby dzięki interwencji francuskiej Polska „złagodziła warunki, postawione Kownu”.

„Kurier Poranny” stwierdza, że: „Interwencja taka rzeczywiście była. Amb. Noel został przyjęty przez wicemin. Szembeka, ale Polska w niczym nie zmieniła swoich warunków”.

Cytowany dziennik pisze dalej, że pisma „Petit Bleu” i „Liberte” podały wiadomość o udzieleniu przez Francję rządowi kowieńskiemu „poważnej pożyczki i pomocy materialnej w materiale wojennym”.

Podkreśliwszy, że wiadomość ta nie jest zdementowana przez czynniki rządowe francuskie, „Kurier Poranny” pisze: „Stwierdzamy, że Polska, sojuszniczka Francji, nie była o tym fakcie oficjalnie poinformowana, mimo, że dotyczył on naszego sąsiada i państwa, którego stosunek do nas był w najwyższym stopniu niernormalny”.

Zezem

Tata, nie bój się!

Spopularyzowało radio w podwieczorkach przy mikrofonie doskonałą anegdotę o pocziwym kmiotku, którego Franek sprzął w karczmie. Miał jednak chłopuńsko synała zawałdrowe i zabijaka — więc wracają obaj do karczmy, by pomścić krzywdę pobitego. I zaczyna się w karczmie taki dialog:

- Tyś, Franek, sprzął mego ojca?
- A no, a co?
- Spróbuj no jeszcze raz przy mnie!
- No! A czymu nie?

I tu starego. Powtarza się ten dialog w niezmiennym kole wypadków czterokrotnie i z równym zawsze wynikiem — aż staremu spuchła facjata doszczętnie. A wleđu silacz — smalek powiada:

— Ociec! Chodźmy leni stąd, bo was jeszcze Franek gotów sprzął!

Anegdota ta przypomina żywo ostatnie wypadki polityczne. Poleźni protektorzy doradzali latami słabym, by polegali na nich i nadstawiali swe policzki pod uderzenia dla wzmóbowanej siły i ryzykanctwa przeciwnika — a kiedy ofiara protekcji spuchła dokładnie — wówczas wleđu fajke z zębów — wsadzili ręce w kieszenie od spodni mówiąc:

— Chodźmy stąd, bo gotowi zbić naprawdę ciebie i nas!

Nież prawdy życiowej mieści się w tym kawale o pocziwym kmiotku, który w historycznym skrócie przestudiował na własnej skórze metody polityki polegania na cudzej pomocy i radzie.

Temat godny komedii Bomarche'a.

Es.

Szoferzy zerwali z P.P.S.

Jak donoszą z Warszawy — odbyło się tam walne zebranie oddziału szoferów i mechaników samochodowych Związku Transportowców. W zebraniu wzięło udział 500 członków związku.

W dyskusji zarzucano sekretarzowi Związku (socjalistycznego), że świadomie ułatwiał otrzymywanie koncesji osobom, nie mającym przygotowania zawodowego wbrew rozporządzeniu Ministerstwa Komunikacji.

Walne zebranie olbrzymią większością głosów wypowiedziało się przeciwko dalszej współpracy z klasowym ruchem socjalistycznym i postanowiono przystąpić do Zjednoczenia polskiego.

GŁOSY I ODGŁOSY

Czy można wypędzić djabła Belzebubem?

Rada Naczelna PPS na swym ostatnim posiedzeniu m. in. uchwaliła rezolucję w sprawie procesów Stalina. Procesy te — oświadcza PPS.

„wykazały całkowitą degenerację dyktatury bolszewickiej, która stała się okrutnym samowładztwem jednego człowieka i jego grupy — Stalina, spowodowały osłabienie ZSRR właśnie w okresie agresji faszystowskiej i ułatwiły napastniczą akcję „Trzeciej” Rzeszy, stwierdziły raz jeszcze wewnętrzną słabość „totalistycznych” systemów.

W tej sytuacji Rada Naczelna oświadcza, że organizacje PPS winny wyciągnąć konsekwencje z tych, wciąż liczniejszych, procesów; należy wyjaśnić masom istotę położenia ZSRR, oraz istotę polityki „Kominternu”, oraz z całą energią zwalczać resztę ośrodków komunistycznych jako ognisk deprawacji politycznej i dezorganizacji robotników.

Nie kwestionujemy dobrej woli przywódców PPS, którzy dobrze wiedzą, że zwycięstwo komunizmu w Polsce pociągnęłoby za sobą przede wszystkim ich zagładę. Lecz czy można wypędzić diabła Belzebubem?

Socjalizm i komunizm — to bracia sjamscy. Ojcem obu był Marks, którego doktrynę zarówno komunizm jak i socjalizm uznają za swoją ewangelię. Między obu odłamami marksizmu nie ma istot. różnic ideologicznych. Od socjalizmu do komunizmu tylko 1-en krok. Niewyraźna granica często zaciera się zupełnie. Wychowując swych zwolenników w duchu doktryny Marksa i nienawiści klasowej — socjalizm pracuje

na rzecz komuny, bo ta zawsze go przelicytuje i w chwilach przełomowych pociągnie za sobą masy wychowane w duchu marksowskiego materialistycznego na świat poglądu.

Skuteczną walkę z komunizmem mogą prowadzić jedynie ruchy o ideologii odmiennej, a nie socjalizm, który nie tylko nie jest żadną zaporą dla komunizmu, lecz, przeciwnie, chcąc — niechcąc przygotowuje mu grunt i toruje mu drogę.

Najlepszym dowodem stan rzeczy w klasowym ruchu zawodowym, kierowanym przez pepesowców, lecz podminowanym, opanowanym od dołu przez komuny.

Gdyby komuniści występowali jawnie jako agenci Kominternu — walka PPS z nimi może byłaby w pewnym przynajmniej stopniu możliwa i skuteczna. Lecz oni występują w roli „niezależnych” marksistów, głoszą tę samą doktrynę co PPS, te same hasła, tylko występują „radzykalniej”, i w ten sposób uzyskują coraz większe wpływy w ruchu klasowym. Chcąc zniszczyć „resztę ośrodków komunistycznych” w Polsce PPS musiałaby przeprowadzić gruntowną czystkę w swych związkach zawodowych, „wylać” conajmniej jedną trzecią ich członków, ale tego napewno nie uczyni, choćby dlatego, że już nie jest w stanie przeprowadzić takiej czystki.

Jeżeli PPS naprawdę chce walczyć z komunizmem — musi, wprzódy wyrzec się doktryny Marksa, zerwać z żydostwem i międzyrodówkami. Oczywiście nie spodziewamy się, by PPS zdobyła się na taki krok z własnej, nieprzymuszonej woli.

Walka ze znachorstwem iszrael atanerią

Coraz częściej wygłaszają odczyty publiczne na tematy z dziedziny zdrowia niefachowi prelegenci, którzy zazwyczaj tylko dla własnej reklamy głoszą pod mniej lub więcej sensacyjnymi nazwami, jak medycyna tybejańska i t. p. hasła znachorskie, z wyraźną szkodą dla interesów zdrowia publicznego, a potępiając uznane naukowo metody leczenia i stosowane przez lekarzy środki lecznicze, starają się w ten sposób zdyskredytować zawód lekarski. Tolerowanie tego stanu rzeczy podrywa zaufanie do władz odpowiedzialnych za zdrowie publiczne i szkodzi interesom zdrowotnym społeczeństwa,

Ponieważ wszelkiego rodzaju odczyty publiczne mogą być wygłaszane jedynie za wiedzą i zgodą właściwych organów administracji ogólnej ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło, aby podległe mu władze zwróciły baczną uwagę na odczyty z dziedziny zdrowia i w razie zgłaszania takich odczytów przez osoby, nie mogące wykazać się odpowiednimi kwalifikacjami, nie dopuszczały do ich wygłaszania, względnie w razie wygłoszenia takiego odczytu wbrew zakazowi, lub bez uprzedniego zgłoszenia, pociągały winnych do odpowiedzialności.

(ISKRA)

Byłem w Berlinie...

Prawda o kwestii aprowizacyjnej. — Ceny i zarobki. — Wrażenia z Kongresu Polaków

Poznań, 24. III.

P. Leon Leśniewski, b. poseł, wiceprezes Wydziału Rady Z. Z. P., w charakterze delegata tej organizacji wziął udział w berlińskim Kongresie Polaków. Z kilkudniowego swego pobytu w stolicy Trzeciej Rzeszy prezes Leśniewski wyniósł szereg interesujących spostrzeżeń i wrażeń, którymi podzielił się z nami.

— W Niemczech nie jest ani tak źle, jak piszą jedni, ani tak dobrze, jak piszą inni — mówi prezes Leśniewski. — Obecnie żyje się w Berlinie gorzej niż przed wojną, lecz nie wiele gorzej. Głodu nie ma. Żywności i innych artykułów pierwszej potrzeby jest pod dostatkiem. Z wyjątkiem tłuszczów — masła, smalcu, słoniny i loju — które sprzedają tylko w ograniczonych ilościach, wszystko inne można nabyć w wolnym handlu bez ograniczeń w każdej ilości. Z wyjątkiem może mięsa wieprzowego, którego w Niemczech brak, bo pewnie wielkie ilości tego mięsa zużywają się na konserwy — wiadomo dla kogo. Myślę, że istnieje ścisły związek również pomiędzy brakiem tłuszczów i zbrojeniami. Przemysł wojenny pochłania masę tłuszczów, których brak ludność dotkliwie odczuwa. Natomiast wyrobów mięsnych wybór ogromny. Ceny takie jak u nas, licząc złoty za markę. Ryby i owoce znacznie tańsze niż u nas. Ryb morskich i słodkowodnych wy-

bór wielki. Ceny niskie. Już za 18 fen. można dostać puszkę niezłych sardynek. Jest to cena praw przed wojenna. Piwo 3/10 litra zależnie od



P. Leon Leśniewski wiceprezes Wydziału Rady Z. Z. P.

jakości i lokalu 18—50 fen. Tak samo kawa, czyli jest ona dużo tańsza niż w naszych kawiarniach. Spożył piwa w ostatnich latach znacznie spadło, natomiast ogromnie wzrosło spożycie płynnego owocu i wina. Niemcy widocznie rozbudowali swoje winnice nad Mozela i Renem, mają dużo dobrych win i bardzo tanie, nie-

mal tak tanie, jak we Francji.

— A inne artykuły pierwszej potrzeby?

— Buty 8—20 mk. Ubrania tyle marek, co u nas złotych. Galanteria, artykuły piśmienne, trykoty, wyroby stalowe jak noże — dużo tańsze niż u nas. T. zw. artykuły masowe bardzo tanie. Również komunikacja w Berlinie tania. Za 15—20 fen. można pojechać z jednego krańca miasta na drugi. Natomiast obiady w restauracjach nieco droższe niż u nas. Za to owoce południowe w naszym pojęciu sprzedają tam za bezcen. Piękna pomarańczę kosztuje 5—7 fen.

— A w Polsce 30—40 groszy! — Stwierdzam z westchnieniem. — Skąd ta różnica? I w Niemczech nie rodzą się pomarańcze...

— Ani banany, które również są o wiele tańsze niż w Polsce — dorzuca prezes Leśniewski. — Prawdopodobnie importerzy i pośrednicy niemieccy kontentują się mniejszymi zarobkami niż „nasi” żydowie.

— A teraz popatrzmy na drugą stronę medalu: Jakie są zarobki?

— Robotnik w przemyśle zarabia 25 do 38 marek tygodniowo. Rzemieślnik 40—70 marek. Takie są zarobki w wielkich centrach przemysłowych. W mniejszych miastach są znacznie niższe. Koszty utrzymania są wprawdzie wyższe niż w Polsce, jednak dzięki znacznie wyższemu zarobkowi stopa życiowa w Niemczech jest wyższa niż u nas.

„Jubilatka”

mleczna i deserowa.

Nowa czekolada o wspaniałym smaku.

100 gram. tabliczka 75 groszy.



Przechodzimy na inny temat: Nastroje.

— Trudno mówić o nastrojach ludności kraju, w którym panuje dyktatura, i to dyktatura tak bezwzględna, jak hitlerowska — mówi prezes Leśniewski. — Jednakże zauważyć można wielkie zmiany w porównaniu z tym, co było przed kilku laty.

W czasie mego poprzedniego pobytu w Niemczech, niespełna trzy lata temu, na ulicach Berlina na pięciu przechodniach przypadał conajmniej jeden umundurowany hitlerowiec. Dzisiaj mundury te widuje się stosunkowo rzadko. Ulice Berlina odzyskały swój dawniejszy, normalny wygląd.

Przed paru laty wszędzie pozdrawiano się słowami: Heil Hitler. Dzisiaj na ulicach, w składach i restauracjach słyszy się znowu dawne pozdrowienie niemieckie: „Guten Tag” i podobne, a rzadko „Heil Hitler”. Nie ma też tych objawów lęku, które dawniej rzucały się w oczy każdemu obcemu. Berlińczycy znowu są głośnie, jeszcze nie odważają się na krytykę publiczną, lecz między sobą są śmielsi w swych wypowiedziach niż dawniej.

— Wyniosłem jak najlepsze — odpowiada prezes Leśniewski. — Kongres istotnie był wspaniałą, imponującą manifestacją polskości w Niemczech. Olbrzymia sala nie pomieściła wszystkich delegatów, z 6000 przybyłych 1000 musiało pozostać za drzwiami. Nastroj był bardzo patriotyczny, podniosły. Niemal wszyscy uczestnicy Kongresu mieli za sobą nieprzespaną noc podróży, a jednak słuchali przemówień z najwyższą uwagą, a jednak na sali panował entuzjazm, który raz po raz, zwłaszcza gdy padał słowo „Polska”, „Ojczyzna”, wybuchał jak wulkan, grzmiał jak huragan. Podczas orzepekowego przemówienia ks. prob. Domańskiego na temat: „Polskość istota duszy Polaka” — w wielu oczach widziało się łzy, które osuszył płomień zapala, gdy ks. patron kończąc wołał:

„Na Rodła zwycięski znak Wiary Ojców naszych bronieć przyrzekamy!

Mowę polską i obyczaj polski miłować przyrzekamy.

W Naród Polski i w sprawę naszej zwycięstwo wierzyć przyrzekamy.”

Są to słowa ślubowania młodzieży polskiej w Niemczech. Wielką opieką otacza tę młodzież Zw. Pol. — i to największe jego zadanie. Starych wiarusów żadna siła nie wynarodowi, ale młodzieży zagraża niebezpieczeństwo. Zapobiega mu skutecznie Związek Polaków — i to jego największa zasługa. Widziałem na Kongresie setki młodych delegatów, mówili w wielu synami b. członków i działaczy Zjednoczenia, i wyniosłem wiare, i przekonanie, że w nich odrodzi się ta polskość, która przed wojną zwycięsko walczyła z przemocą, która na obcej ziemi, w dalekiej Nadrenii i Westfalii, rozkwitła tak pięknie i tak wspaniale wydała owoce. Tam, w krainie kopalni i hut, w duszy prostego robotnika miłość Ojczyzny była najczystsza i największa, tam rozmach w pracy i talent organizacyjny był największy, to też dziś w instytucjach polskich i w Związku Polaków w Niemczech rej wodza, najważniejsze placówki zajmują Westfalczyki, prze ważne wychowankowie lub synowie b. członków Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Poza Śląskiem Opolskim nie ma już Z. Z. P. w Niemczech — kończy prezes Leśniewski — lecz jego idea i duch żyją tam nadal w sercach i duszach tych, co pozostali, oraz ich dzieci. I będą żyły zawsze, bo to duch narodowy, bo to idea sprawiedliwości chrześcijańskiej.

Wywiad przeprowadził Jan Zagierski.

Słońce świeci nad... Estonia

U szczerych przyjaciół Polski

(Od własnego korespondenta)

Tallin, w marcu.

Wielu mamy przyjaciół w światowej rodzinie, ale bez przesady można zaryzykować twierdzenie, że słowo: „Polska” ze szczerym sentymentem i przyjaźnią najprawdziwszą wymawiane jest obok Węgier tylko w... Estonii.

Oczywiście, w miarę możliwości odpłacamy się pięknym za nadobne i z okazji 20-lecia niepodległości małego kraiku nadbałtyckiego, prasa nasza poświęciła mu wiele okolicznościowych wzmianek, artykułów, fotografii odzwierciedlających urok Tallina i ludzi w mieście tym zamieszkałych. Było to jednak wszystko bardzo formalne, bardzo okolicznościowe i... nic nam w gruncie rzeczy o Estonii nie mówiące. Tymczasem...

Państwo nawskroś chłopskie, potrafiła Estonia wydzwignąć z chłopskiego prymitywu, stając na poziomie dużej cywilizacji i szczerzej kultury. Musi to być kultura dość dawna, jeśli mierzyć ją malowniczymi zabawkami Tallina, który w wielu swych fragmentach przypomina Kraków. Ma Estonia jeszcze jedną, wspólną z nami cechę: analogiczny stosunek do Związku Radzieckiego, tym bardziej godny uwagi i uznania, że jest to stosunek państwa bądź co bądź w zestawieniu z ZSRR maleńkiego, a przecież zdecydowanie podkreślającego gotowość do obrony swej niezależności zarówno terytorialnej, jak i politycznej.

Tym się prawdopodobnie tłumaczy fakt, iż granica sowiecko - estońska tak często krwawi, tak gęsto padają kule na lód sławnego już w całym świecie jeziora Peipus, po którego sowieckiej stronie rosną w pospiesznym tempie budowane linie fortyfikacyjne. Sowiecka „linia Maginot'a”, okrywana oczywiście staranną tajemnicą. W Tallinie cicho jest i przyjemnie. Przechodnie płyną w prawą stronę — prawym chodnikiem, w lewą — lewym, w kawiarniach usługują najładniejsze chyba z całej Estonii dziewczęta, w restauracjach nawet Knickerbockera, który o Tallin przypadkiem zawadził, zadziwiają imponujące „stoły szwedzkie”, na których można doszukać się 70 najrozmaitszych potraw zimnych i gorących obliczanych jako... jedna przekąska do kieliszka alkoholu!

Alkohol! Trudno ustalić, kto przypiał Polakom łatkę alkoholizmu. Był to widocznie człowiek, który ani razu nie stanął oko w oko z przeciętnym Estończykiem czy Finem, oczywiście przy restauracyjnym bufecie. Tu, w Estonii, przeciętnie wy pada do śniadania butelka wódki (zresztą doskonałej) na głowę, a potem conajmniej pół butelki koniaku i... to trzeba zapisać na dobro Estończyków, ta ilość alkoholu nie daje okazji do jakichkolwiek „światoburczych” awantur, po prostu: poprawia się humor, potęguje swada, Estończyk staje się jeszcze miłszy, jeszcze sympatyczniejszy! Słowo należy się również kobietom, ładnym i bodajże ze wszystkich nadbałtyckich krajów najelegantszym, a do Polak podobnych z wielkiej ilości czasu marnowanego w kawiarniach, nota bene bez porównania elegantszych, wspaniałej urządzonych niż kawiarnie stołecznej Warszawy. Luksusowe taksówki, wygodne i tanie hotele, efektowne witryny sklepowe, to wszystko łącznie z poprzednimi „plusami” Tallina jest miłą niespodzianką dla młodych, którzy Tallin widzą po raz pierwszy i dla starych, którzy utrwaliłi go sobie jako senną bazę carskiej marynarki wojennej na Bałtyku.

Na wąskich uliczkach, biegnących przez miasto krętymi strumykami często można spotkać mundury wojskowe. To jeszcze jedna, nam podobna cecha: Estończycy cenią sobie i kochają swe wojsko. Jakże różnie wygląda ono w zestawieniu z wojskiem innych państw Ententy Bałtyckiej, ile jest w nich prawdziwie wojskowego animuszu, połączonego ze sznytem sportowców, Estończycy bowiem na odcinku wojskowym są wierną kopią... Anglików i to nie tylko jeśli idzie o mundury, ale o cały sposób noszenia się, no i zadziwiająca wprost dżentelmeneria.

Politycznie, na pierwszy rzut oka Estonia przedstawia państwo idealnie zrównoważone i spokojne. W rzeczywistości sprawa przedstawia się nieco odmiennie, co moglibyśmy łatwo spostrzec, gdyby nie silny reżim, a może raczej wielka popularność dwu mężów stanu, stojących na czele Estonii, tj. prezydenta Paetsa i gen. Laidoner. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że tak długo, jak długo państwa będą kierowali ci dwaj ludzie, Estonia będzie mo-

ważona i spokojna. W rzeczywistości sprawa przedstawia się nieco odmiennie, co moglibyśmy łatwo spostrzec, gdyby nie silny reżim, a może raczej wielka popularność dwu mężów stanu, stojących na czele Estonii, tj. prezydenta Paetsa i gen. Laidoner. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że tak długo, jak długo państwa będą kierowali ci dwaj ludzie, Estonia będzie mo-

wna i skonsolidowana, mimo usiłowań podziemnych, aby wprowadzić do ustroju małej republiki chaos i anarchię.

Słońce świeci nad Estonią. Byłby to właściwszy tytuł do tego reportażu, gdyby nie to, że autorowi wprost z Estonii wypadło lecieć do... Finlandii, nad którą również słonecznie jest i pogodnie, a więc — trzeba dać inny tytuł Argus.

Tajna prasa

Drukarnia i redakcja w wozie meblowym

Mimo najsurowszych represyj, mimo tysięcy zarządzeń policyjnych, szerzy się zarówno w Niemczech, jak i we Włoszech, tajna prasa opozycyjna.

Nie tak dawno w Italii osadzono w areszcie ostatniego wydawcę nielegalnej prasy. Obecnie napływają do kraju Mussoliniego różne zakazane wydawnictwa z zagranicy.

W Niemczech, mimo argusowego oka Gestapo, w ostatnim czasie mnożą się coraz bardziej periodyki nielegalne, z których większość drukowana jest w Holandii, Czechosłowacji, Szwajcarii i we Francji. Prasa ta trafia do rąk czytelnika niemieckiego najróżniejszymi drogami. Najczęściej przewozi się ją w ładunku zboża, transportowanego statkami na Renie.

Ostatnio do Hamburga zawinął handlowy statek niemiecki, który wśród wielu przeróżnych towarów miał na pokładzie dobrze zakonser-

wowany transport dwutygodnika antyhitlerowskiego „Schiffart”, drukowanego w Nowym Jorku. Hamburgscy robotnicy portowi, wtajemniczeni w sprawę, zdołali cały nakład, wynoszący około 50 tys. egzemplarzy, rozkolportować w głównych miastach Rzeszy.

Rekord pod tym względem pomysowości pobila jedna z grup antyhitlerowskich w Niemczech, która zainstalowała tajną drukarnię w wozie meblowym i, jeżdżąc od miasta do miasta, wydawała swój dziennik, nazwany „Die Wanderer” — „Wędrowcy”.

Wielkim poprzednikiem wydawców prasy nielegalnej w ostatnich dziesiątkach lat był wybitny dziennikarz belgijski Victor Jourdain, którego dziennik „La libre Belgique” ukazywał się do samego końca wojny na terytorium Belgii, okupowanej przez wojska niemieckie.

Nowe znaczki szwedzkie na jubileusz kolonii Delaware

Dla uczczenia 300-lecia powstania kolonii szwedzkiej „Nowa Szwecja”, która założona została w 1638 r. nad brzegami rzeki Delaware w Ameryce, zarząd poczty w Szwecji wypuścił w dniu 8 kwietnia r. b. 5 nowych serij znaczków pocztowych, z których zielone (5 ör) będą reprodukcją pierwszego gubernatora Delaware, Printza, w rozmowie z Indianinem, brązowe (15 ör) przedstawiają odjazd z Gottenburga statków „Kalman Nyckel” i „Fagel Grip”, czerwone (20 ör) — lądowanie Szwedów w Ameryce, niebieskie (20 ör) stary kościół pierwszych pionierów szwedzkich w Wilmington, oraz 60 öre-owe z podobizną Krystyny królowej Szwecji.

Jesienią 1637 r. odplynęły z Gottenburga do Ameryki pierwsze statki „Kalman Nyckel” i „Fagel Grip”, wiozące pierwszych kolonistów szwe-

dzkich do Ameryki. Po krótkim postoju w zatoce Delaware statki ruszyły dalej i zatrzymały się w miejscu, gdzie obecnie leży miasto Wilmington. Natychmiast rozpoczęto pertraktacje z Indianami w celu kupna ziemi; niedługo potem nastąpiło uroczyste przejęcie zakupionych gruntów i w dniu 8 kwietnia 1638 r. powiała po raz pierwszy flaga szwedzka na ziemi amerykańskiej.

Kolonia otrzymała nazwę „Nowej Szwecji”, a pierwszym gubernatorem mianowany został Jan Printz. Koloniści szwedzcy zbudowali szereg kościołów, z których jeden w Wilmington istnieje do dnia dzisiejszego.

W r. 1655 Holendrzy zawiadnęli „Nową Szwecję”. Pomimo utraty kolonii wielu Szwedów pozostało w Delaware; utrzymywali oni stały kontakt z Macierzą.

54.000 rentobiorcom grozi głód!

Interpelacja posła Szymańskiego w sprawie Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu

Poseł Franciszek Szymański (ZZP.) złożył do łaski marszałkowskiej następującą interpelację skierowaną do p. prezesa Rady Ministrów

„w sprawie upadku finansowego Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu i powstałej wskutek tego groźby niewypłacenia rent starych i inwalidzkich przez tę instytucję.

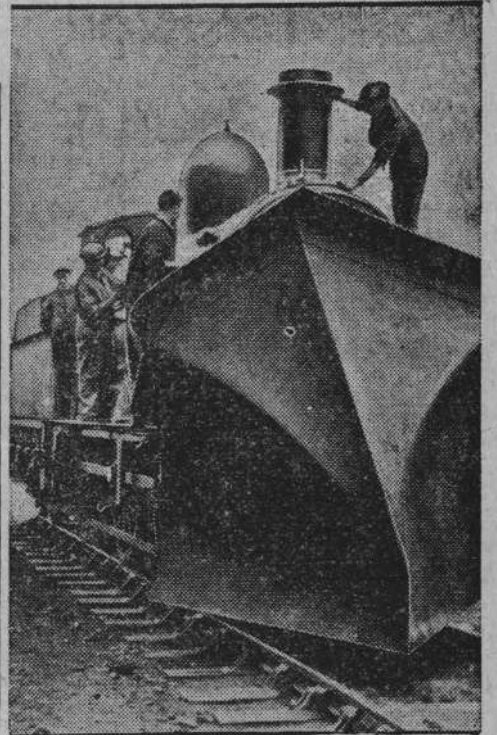
Działającej od blisko 50 lat na terenie b. dzielnicy pruskiej Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu grozi na skutek długotrwałego kryzysu gospodarczego oraz wskutek innych od niej niezależnych przyczyn stan niewypłacalności.

Obecny stan rzeczy jest taki, że na dzień 1 kwietnia bieżącego roku nie będzie Ubezpieczalni Krajowa posiadała środków na wypłacenie rent dla około 54 tysięcy rencistów, pochodzących z pośród najuboższej ludności robotników rolnych województwa poznańskiego i pomorskiego.

Na pokrycie dotychczasowych niedob-

rów wyżyła się Ubezpieczalnia Krajowa prawie wszystkich płynnych swych wartości majątkowych oraz zaciągnęła w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych 4 miliony 750 tysięcy złotych pożyczki. Uzyskanie dalszych pożyczek ze strony tego zakładu jest niemożliwe, a to ze względu na obowiązujące ten zakład przepisy ustawowe o lokatach pupilarnie pewnych.

O obniżeniu rent nie może być mowy, ponieważ są one już tak niskie, że nie zapewniają rencistom minimum środków do egzystencji. Tymczasem Rada Zarządzająca Ubezpieczalni Krajowej, zdając sobie sprawę z powagi położenia i trudności jego naprawy, wyraziła jednomyślną opinię, uznając konieczność podwyższenia składek, jak i konieczność zapewnienia dodatkowych dopłat Skarbu Państwa. Sprawa podwyższenia składek jak i ewentualnych dopłat Skarbu Państwa może być przeprowadzona tylko w drodze ustawowej. Rząd nie wniósł do tego czasu projektu ustawy



W krajach północnych, w których zarządy kolei mają duże kłopoty z częstymi zaspami śnieżnymi, zastosowano ostatnio nową lokomotywę do usuwania zasp z torów kolejow.

pod obrady Sejmu, któraby przewidywała sanację finansową Ubezpieczalni Krajowej i zapewniła dalsze płacenie rent, ani też nic nie uczynił, by zapewnić wypłacenie rent. Tymczasem nadchodzi dzień 1-go kwietnia, w którym to dniu około 54.000 rentobiorców uda się do urzędów pocztowych po to, aby usłyszeć oświadczenie, że renty nie będą wypłacane.

Spółceństwo województw poznańskiego i pomorskiego jest tym stanem rzeczy ogromnie zaniepokojone, bo niewypłacenie rent wzbudzi niepokój i ferment nie tylko wśród rentobiorców, ale ich rodzin i otoczenia, może doprowadzić nawet do zakłócenia spokoju publicznego, co w swych skutkach odbija się zawsze ujemnie na interesach Państwa.

Zapytuję Pana Prezesa Rady Ministrów, czy powyżej przedstawiony stan rzeczy jest Mu znany i co Rząd zamierza uczynić, aby Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu mogła wypłacić renty na 1 kwietnia 1938 roku i w następnym okresie.

Warszawa, dnia 18 marca 1938 r.

Franciszek Szymański.

Rady lekarza na zmartwienia

Parafrazując znany aksjomat: „Zdrowa dusza w zdrowym ciele”, można powiedzieć: „Zdrowe ciało otacza zdrową duszą”. Opisując piekło w 2-jej księdze „Eneidy”. Wergiliusz pisze: „Primo in adspetu posuere cubilla curae” — przy samym wejściu rozsiadły się troski.

Człowiek, przynębiony kłopotami, czuje się źle, sygniać nie może, nie ma apetytu. Mówią: „Nie należy przejmować się niepowodzeniami”, ale ta rada trudna jest do wykonania dla człowieka, zapatrującego się poważnie na życie.

W Ameryce kilkadziesiąt lat temu powstała specjalna sekta „Christian Science” z Marią Backer na czele, która miała za zadanie zwalczanie wszelkich chorób za pomocą wspólnej modlitwy. Sekta zjednała sobie wielu zwolenników, ponieważ uprawiana przez nią metoda w większości wypadków okazała się skuteczną.

Jak zapomnieć o wciąż mnożących się kłopotach?

Zalecają taki sposób: co miesiąc spisywać wszystko, co nam dolega, i porównywać te miesięczne notatki z sobą. Wtedy okazuje się, że najlepszym lekarzem jest czas, a największe przykrości i niepowodzenia już po miesiącu bardzo błędną.

Spacerować, szczególnie wiosną i latem, są bardzo wskazane. Zieleń i lasy działają kojąco na organizm. Dobry wpływ wywiera towarzystwo wesołych, młodych osób, bo zabawa pozwala zapomnieć o strapieniach. Inteligentna rozmowa, czytanie dobrze napisanej, interesującej książki, bywa często skutecznym lekarstwem na zapomnienie o troskach.

„Czarci kocioł”

Kraj, w którym nie ma organicznego życia

W pustynnych, grozą „sądu Bożego” nad grzeszną Sodomą i Gomerą owianych okolicach Martwego Morza, panuje od kilku lat ożywiony ruch. Nad Martwym Morzem pulsuje nowe życie. Obudzona z wiekowego uspienia cicha dolina ożyła nagle, stając się, przy pomocy nowoczesnych środków technicznych, jednym z najważniejszych pod względem ekonomicznym zakątków świata.

Równoległe do brzegów Morza Śródziemnego, na 400 m poniżej poziomu morza, ciągnie się rozlewisko Morza Martwego, stanowiące wschodnią granicę Palestyny. Upały panują tu prawdziwie „piekielne”. Opady należą w tym „potępionym” kraju do zjawisk rzadkich. Wskutek tego procesu, trwającego już od najwcześniejszych epok geologicznych, odkąd Morze Martwe straciło swą naturalną odnogę, łączącą je z Morzem Czerwonym, poziom wody w morzu stale się obniża. Normalna na całym świecie równowaga między wyparowaniem wody a dopływem nowych jej ilości została tu zachwiana. Morze Martwe wyparuje więcej wody, niż przyjąć może z otoczenia pozbawionego opadów. Coraz też większa staje się zawartość soli w tym „czarcim kotle”, jak często lud arabski nazywa Martwe Morze. Zawartość soli w wodach Martwego Morza wynosi 27 proc., t. zn. że doszła do granic nasycenia.

PRZEKŁĘTE PUSTKOWIE.

Wyparowujące i opadające stopniowo wody Martwego Morza odsłaniają brzegi kamieniste, pokryte warstwą soli, pozbawione wszelkiej roślinności. Nad Morzem Martwym, zgodnie z jego nazwą, nie ma organicznego życia. Ani roślina, ani człowiek nie znajdują tu koniecznych warunków egzystencji.

Na miejscu dwóch kiedyś, w zamierzchłych wiekach, ku którym pamięć ludzka już tylko obrazem legendy sięga, kwitnących miast, pełnych bogactw, tętniących życiem, pławiących się w dostatku, leży dziś przeklęte pustkowie, wrogie wszelkiemu życiu.

TECHNIKA OŻYWIA PUSTKOWIE

I zapewne nigdyby tu nie powstała noga człowieka, gdyby nie przeogromne bogactwa, nagromadzone przez przyrodę w tym martwym zakątku ziemi. Pustkowie to zawiera skarby, mniej błyszczące od skarbów wschodnich kalifów, ale nie mniej cenne. Trzeba je tylko umieć wydobyć. Państwo osmańskie, które przez długie wieki miało tę ziemię w swoim władaniu, nie umiało wykorzystać jej skarbów, nie domyśliło się nawet ich istnienia. Dopiero wielka wojna i zajęcie Palestyny przez Anglików zapoczątkowało nową erę w historii Morza Martwego.

SOLNE OGRODY.

Angielski trust chemiczny zapoczątkował przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy wiedzy eksploatację bogactw naturalnych Morza Martwego. Powolny proces parowania wód morskich przyspieszono przez budowanie w płytszych miejscach morza specjalnych tam. W ten sposób na południowym i północnym krańcu powstało szereg słonych jezior, z których woda wyparowała szybciej, pozostawiając ługowy osad, z którego łatwo już było wydzielić poszczególne rodzaje soli. Te baseny ługowe nazwano „solnymi ogrodami”.

ŻONA LOTA.

Panure, tragiczne legendy osnuły kataklizm przyrody, z którego wyrosło rozlewisko Martwego Morza. Wszyscy znamy podanie o żonie Lota, która wierna przekornej naturze kobiecej, a nieposłuszna rozkazowi Bożemu, wyszedłszy z grzesznego miasta Sodomy, które Pan poraził, obej-

rzała się za siebie i za karę w słup soli zamieniona została.

Wędrowca, który zabłąkał się nad brzegiem Morza, uderza wielką ilość skał o kształtach prawie ludzkich. Każda z nich, wedle chytrych zapewnień Arabów, jest solnym posągami

„żony Lota”. Więc chyba wszystkie jego żony zamieniły się w słupy soli. Podania mówią tylko o jednej. Któryż tedy z solnych słupów jest posągiem żony Lota? Trudno dociec. Nikt tego dziś nie wie napewno, a Arabom trudno wierzyć.

Odkrycie mamuta w Jugosławii

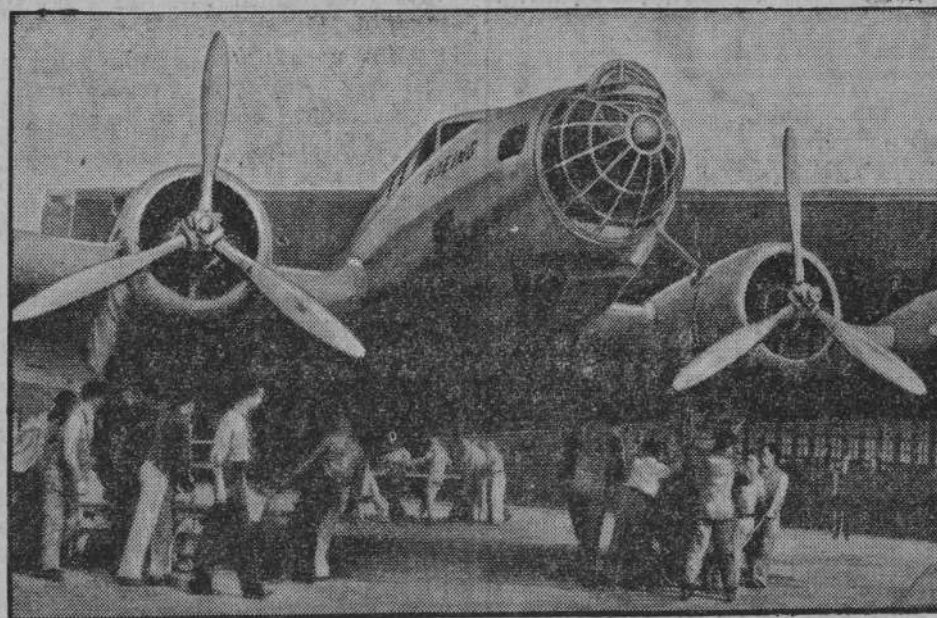
Podczas robót regulacyjnych przy potoku Newljice w gminie Kamnik znaleźli robotnicy w twardej warstwie gliny przedmiot, który na pierwszy rzut oka przypominał kłodę drzewa. Robotnik kilkakrotnie uderzył w przeszkodę i poważnie ją uszkodził.

Przypadkowo przy pracy był burmistrz miejscowy, Nowak, który od razu stwierdził, że nie chodzi o drzewo, ale o ogromną kość. Natychmiast zawiadomiono znanego historyka i archeologa Sadnikara, który ku niemałemu zdumieniu obecnych stwierdził, że chodzi o resztki mamuta. Na

miejsce przybył również preparator muzeum narodowego w Lublanie, znany zoolog Herfort, który potwierdził przypuszczenia Sadnikara. Nie ulega wątpliwości, że kość była częścią szkieletu olbrzymiego mamuta.

Powszechnie wiadomo, że w czasach przedhistorycznych morze sięgało aż do Nevlji. Mamut prawdopodobnie ugrzązł w błocie a następnie spaadał coraz to głębiej, aż ostatecznie uległ uduszeniu. W glinie, nie przepuszczającej ani wody ani powietrza ciało mamuta zostało zakonserwowane. Oblicza się, że szkielet leżał w ziemi około 30.000 lat.

Nowy olbrzym komunikacyjny



W Anglii zbudowano nowy olbrzymi samolot komunikacyjny, który utrzymać będzie stałą komunikację pomiędzy Anglią i Stanami Zjednoczonymi przez Atlantyk.

Po 32 latach odnalazł rodzinę

W rzymskim domu ubogich rozegrała się wzruszająca scena. 70-letni mieszkaniec domu po 32 latach rozłąki odnalazł swą żonę i dzieci. Fortunato Petrucci, którego

złoty skazał na rozłąkę z rodziną, poszukiwał jej przez 32 lata wszystkimi możliwymi sposobami. Przy tych poszukiwaniach stracił cały swój skromny majątek,

Zwycięzca „Dachu świata” w Warszawie

Jak zapoczątkowano nowy szlak komunikacji lotniczej między Europą a D. Wschodem

W Warszawie bawił w tych dniach wybitny lotnik niemiecki, baron Karol von Gablenz, dyrektor towarzystwa Deutsche Lufthansa. Opowiadał on o swym locie nad górami „Dachu świata” — Pamiru, o locie, który do niedawna pasjonował całą Europę z racji nieprawdopodobnych przygód, na jakie narażali się śmiały lotnicy.

Ukoronowaniem tych przygód było bowiem uwięzienie v. Gablenza wraz z jego kompaniami Untuchtem i Kirchhoffem przez oddziały turkmeńskie i przetrzymywanie ich w tajemnicy przed światem przez cztery tygodnie w cytadeli Chotan. Przez ten czas zdołano już zarówno w Niemczech, jak i w innych krajach — stracić zupełnie nadzieję odnalezienia załogi samolotu D — AONY. Tak bowiem znakowany był wspólny samolot typu Ju 52, nazwany imieniem jednego z najwybitniejszych lotników niemieckich z czasów wielkiej wojny, Alexandra; na tej to maszynie dokonano śmiałego przelotu.

Ale najpierw — parę słów o samym sensie komunikacyjnym tego przedsięwzięcia. Sprawę tę omawiał szeroko p. v. Gablenz

na początku odczytu, wygłoszonego w poniedziałek wieczorem w sali Stowarzyszenia Techników w obecności wiceministra Al. Bobkowskiego, gen. Rayskiego, ambasadora Rzeszy, v. Moltke oraz przedstawicieli lotnictwa polskiego z takimi asami, jak zwycięzca Challenge'u mjr. Bajan — na czele.

Niemcom chodziło o przeprowadzenie nowego szlaku dla komunikacji lotniczej z Dalekim Wschodem. Trasa przez Rosję jest dziś dla nich niedostępna. Trasa przez Indie eksploatowana jest przez linie angielskie, francuskie i holenderskie, pozostawała więc droga z Berlina przez Grecję, Rodos, Syrię, Liban, Iran, Irak i Afganistan, droga dotąd niezbadana. Główny szkopuł — to konieczność przelotu nad górami wyżynnego Pamiru, a więc na wysokości przeciętnie 5000 m.

Bajecznie wyposażony samolot z ogromnym zapasem materiałów pędnych i trzema osobami załogi ważył w chwili startu do decydującego lotu z Kabulu, stolicy Afganistanu — zamiast normalnych 9,5 ton aż 12,5 ton. Mimo takiego obciążenia i tru-

Niemity zapach z ust serwalessa

Chlorodont
PASTA DO ZĘBÓW

leczyć mimo to nie udało mu się wpaść nawet na ślad zaginionych.

Wkrótce ubogi wyczerpany nerwowo, był zmuszony prosić o miejsce w przytułku. Tutaj kapłan z domu ubogich obiecał zająć się jego sprawą i rozpoczął żmudne poszukiwania, które trwały kilka lat i dały w końcu pomyślny wynik. Przez swoich kuzynów zamieszkałych w Hiszpanii dowiedział się poczciwy ksiądz, że żona i dzieci Petrucci'ego mieszkają w hiszpańskim mieście Bilbao. Radość Petrucci'ego nie miała granic, jak również jego współmieszkańców, którzy również tą wiadomością byli niezmiernie wzruszeni. Petrucci cieszył się nie tylko z odnalezienia rodziny, ale również z tego, że dwaj jego synowie już dawno ożenili się i są szczęśliwymi ojcami pięciorga dzieci.

Najmłodsze małżeństwo we Francji

W Rennes odbył się ślub najmłodszej pary małżeńskiej we Francji. Raymond Fontaine liczy lat 15, zaś Georgette Louvrier — lat 16.

Jagiello nie ręczy za żonę

Mieszkaniec Dąbrowy Górniczej, niejaki Ludwik Jagiello podał ostatnia do publicznej wiadomości, iż za długi swej byłej żony Anny, lub inne transakcje finansowe przez nią poczynione — nie będzie odpowiadał i nie zamierza ich płacić.

Na co to zeszło Annie, żonie Jagielly...

Romansopisarz i redaktor — służącym

W Nowym Jorku wychodzi miesięcznik „Staff”, organ służby domowej. Redaktorem miesięcznika jest obecnie Charles Modi, autor 80 ciekawych nowel i 4 powieści. Charles Modi jest jednocześnie służącym w jednym z bogatych domów nowojorskich i, mimo zdobytej już sławy pisarskiej oraz stanowiska redaktora, nie kwapi się ze zmianą fachu.

dnosci startu z lotniska, położonego na wysokości tysiąc osiemset mtr. nad poziomem morza, samolot ruszył sprawnie, opuszczając Kabul w nocy i startując przy świetle lamp samochodu w braku odpowiednich reflektorów...

I teraz zaczęły się trudności. Wysokie szczyty górskie utrata połączenia radiowego z Kabulem, straszliwe burze piaskowe, ciężki egzamin sprawności sprzętu i załogi w ciasnych dolinach górskich... Po szczęśliwym przelocie do Chin — gehenna drogi powrotnej. Trudności ze strony władz przy starcie, nieporozumienia językowe, po tym „diabelski taniec” nad Słoną Pustynią i wreszcie przymusowe lądowanie w pobliżu Chotan, cztery tygodnie w więzieniu, niezwykle wrażenia przy obserwowaniu walki wojsk dwu generałów chińskich, nagle uwolnienie, kradzież części sprzętu i ubrania, obawa o zdolność samolotu do dalszej drogi, szczęśliwy start i ponowny przelot nad Pamirem z resztkami benzyny i przy fatalnej pogodzie.

„Dach świata” został zwyciężony dwukrotnie.

Przyczyny skutków...

Poznań zaczyna wlec się na krańcowym niemal miejscu w sporcie. Wszystko, co tak się pięknie rozwijało natrafia na hamulce. Nie następuje co prawda ta dyskwalifikacja od razu, gwałtownie, ale systematycznie i powoli. A przyczyn nie należy szukać daleko, gdyż każdemu rzucają się w oczy. Brak krytej pływalni, stadionu, boisk, kortów tenisowych, na których mogliby tenisiści grać przez cały rok i sztucznego lodu — oto największe hamulce.

Ale byłoby od rzeczy i za bardzo goślnie, gdyby nie zwrócić uwagi na fakty, które potwierdzają nasze ubolewania. W Łodzi niedawno odbywały się zimowe mistrzostwa Polski w pływaniu. Niemal wszystkie okręgi brały udział, ale Poznania nie było. Dlaczego? Przecież nie dla tego, że w Poznaniu nie ma zawodników, nie dlatego, że kluby nie chcą wysłać swych członków — nie, ale dlatego, że w Poznaniu nie ma gdzie trenować, nie ma pływalni... Tak jakby od niechcenia zaczęto o niej myśleć, zaczęto robić projekty i plany, ale do dziś żadnego z nich nie zrealizowano. Bo przecież pływalnia przy elektrowni nie jest luksusem, ani wystarczającym ochłapem, którym można zaspokoić tak wielki głód. Zawodnicy czekają. Łudzą się, że wreszcie władze ich coś zrobią i będą mogli jak inne okręgi trenować cały rok. Ale marzenia ich płyną i kto wie czy dobiją brzegu...

Kluby hokejowe są w nie lepszej sytuacji. W Poznaniu zimy są łagodne, a mrozy trwają tylko kilka dni. Zapowiadane zatem rozgrywki kończą się fiaskiem. A komunikaty brzmią: „mistrzostwa przewidziane na ten i ten dzień nie odbyły się z powodu odwilży”. Zrozumiałoby byłoby brak wiatru na jeziorze, bo przecież panowie radcowie nie udmuchaliby nawet jednej żaglówki, ale brak sztucznego lodu, który przecież można urządzić nie jest zrozumiałe. Największym chyba zaniedbaniem jest brak boisk i stadionu. Lekkoatleci już przecież chcą wybiegnąć na boiska i szykują się do rozgrywek, a taki Łazarz np. nie ma niczego. Za mało tych boisk! A o ile są, to tak zaniedbane, że nawet zając z trudem mógłby się popisywać skokami. Stadion — chyba nas wstydem oblewa. Jakież zagraniczne drużyny przyjadą i gdzie rozegrają zawody? Na stadionie. Ale na poznańskim i w takim stanie? Nie! Lepiej gdzieś. A więc musimy czekać, aż się wreszcie zlitują nasze do tego powołane czynniki.

Teniści czekają, aż korty wyschną, aż będzie maj...

Piłkarze znowu otrzymają zaproszenie, pojedą i dostaną w skórę, bo nie mają gdzie trenować. W hali „Sokoła” powybiłaby przecież szyby...

Bokserzy na salach męczą się i poca. Wykapac się jednak po treningu nie mają gdzie...

To są bolączki aż nadto wielkie, by je przemilczeć. Ciekawe, że nasze władze sportowe tego nie biorą pod uwagę, że za-

Kącik pięściarza

Mistrzami okręgu berlińskiego zostali: Tietsch, Graaf, Voelker, Gorceyca, Lutka, Campe, Hornemann i Kleinhölderin. Mistrzostwa te zgromadziły aż 10,000 publiczności. Mistrzostwa Rzeszy mają się odbyć w końcu marca lub na początku kwietnia we Frankfurcie nad Menem.

We Włoszech została utworzona narodowa drużyna pięściarska, w której znaleźli się znani w Polsce bokserzy, ci, którzy reprezentowali Włochy i ci którzy walczyli w drużynie Treviso przeciw poznańskiemu Sokolowi. Między innymi Peire, który pokonał Pele, Stella, którego pokonał Dankowski, Tereigni pogromca Czerwińskiego, oraz Lampronti.

Murach został mistrzem okręgu wygrywając po wyrównanej walce z Malinowskim. W mistrzostwach Rzeszy pewnie w roku wiele nie zrobi.

Kaiser (Anach) mistrz olimpijski przegrał w mistrzostwach okręgu z Obermanem mało znanym zawodnikiem. Mały kolończyk, jak go nazywa prasa niemiecka, walczy bardzo mądrze. Miś.

dają od zawodników wiele, a nie dają im prawie niczego. A przecież wyjście z tej sytuacji jest łatwe.

Na miejscu dzisiejszego ogrodu zoologicznego powinien powstać wielki kryty stadion, gdzie znalazłyby się: pływalnia, korty tenisowe, sztuczne lodowisko, boisko lekkoatletyczne, tor wyścigowy dla rowerów i sala treningowa bokserska. Ogród Zoologiczny natomiast powinien być przeniesiony do Gołębina, tym bardziej, że plany takie już były.

Lekkoatletyka

K. P. W. organizuje kurs lekkoatletyczny. Bezpłatny kurs lekkoatletyczny organizuje K. S. „K. P. W.” w kwietniu dla zawodników niezrzeszonych w P. Z. L. A. Kurs ten, rozpoczynający się 5 kwietnia, prowadzony będzie przez instruktora P. O. Z. L. A. P. Karola Hoffmanna we wtorki i czwartki od godz. 10.30 do zmierzchu na Stadionie K. P. W. w Dębcu. Na otwarciu i zakończeniu kursu odbędą się próby sprawności.

Zapisy na kurs przyjmuje sekretariat Klubu (Skarbowska 10 pokój 24) codziennie od godz. 11—13 i w poniedziałki, czwartki i środy dodatkowo od godz. 17.30 — 18.30.

Równocześnie w godzinach podanych sekretariat Klubu uskuteczni przyjęcia nowych członków (do sekcji pań i panów).

Zeglarstwo

Delegatura Polskiego Związku Żeglarskiego w Poznaniu.

Zarząd Polskiego Związku Żeglarskiego w Warszawie na podstawie paragrafu 264 i 65 statutu Związku mianował następujących delegatów (okręgowych): p. admirała Józefa Unruga na Delegaturę Morską w Gdyni, D-two Floty, p. Maksymiliana Matuzewskiego na Delegaturę w Poznaniu, ul. Waly Jana III Nr. 11 m. 7, p. dr. Z. Czarnockiego na Delegaturę we Wilnie, ul. Zygmuntowska 22, oraz p. inż. W. Brzezińskiego na oficjalnego mierniczego P. Z. Z. na Okręg Delegatury w Poznaniu.

Wówczas nie byłoby narzekania. Zawodnicy byłiby we formie przez cały rok. Poziom naszych pływaków i wszystkich sportowców podniósłoby się bardzo.

Czas najwyższy pomyśleć o tym, pomyśleć poważnie i nie tylko pomyśleć, lecz czynić. Zerwać nareszcie z ospałym, gnusnym i zgrzybiałym światem przekonania, zerwać z namyślaniem się, ciągłym planowaniem i konferowaniem! Czasu dużo nie ma, a rąk do pracy jest wiele, wiele... Miś.

Terenem działalności Delegatury w Poznaniu jest prócz Województwa Poznańskiego i Województwa Pomorskie, do czasu utworzenia Delegatury Pomorskiej, co może nastąpić po powstaniu tak klubów żeglarskich, należących do Związku wzgl. przystąpieniu już istniejących.

Młodym i sprężystym Klubom i Organizacjom Żeglarskim na terenie Poznania należy powinszować poważnego sukcesu organizacyjnego.

U progu zbliżającego się nowego sezonu składamy żeglarskiemu poznańskopomorskiemu życzenia „Dobrego Wiatru”, przyjęte w żeglarskim światku.

Tenis

Anglia bez Austina.

Słynny tenisista angielski Austin zawiadomił Angielski Zw. Tenisowy, że nie weźmie więcej udziału w rozgrywkach o puchar Dawisa. Angolicy będą musieli wystawić reprezentację złożoną wyłącznie z juniorów.

Piłka nożna

Korona II — San.

W dniu 27 marca rb. o godz. 11 odbędą się zawody piłkarskie pomiędzy powyższymi drużynami na boisku Korony przy ul. Chociszewskiego.

Korona (juniorzy) — Orkan (jun.).

W tym samym dniu o godz. 15 odbędą się również zawody piłkarskie między juniorami Korony a Orkanem.



Piątek, dnia 25 marca 1938 r.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.57 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Audycja dla dzieci starszych. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada”. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Szkoła w Uściługiu — felieton. 17.15 Audycja muzyczno-literacka. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.10 Płyty. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Koncert muzyki religijnej. 19.35 Pogadanka aktualna. 19.45 Komedja Aleksandra Fredry „Pan Geldhab”. 20.30 Piosenki w wykonaniu Imperio Argentyny — płyty. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert rozrywkowy. 22.15 Recital fortepianowy. 22.50 Wiadomości dziennika wieczornego. Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 23.00 Patrzy programy lokalne.

Poznań. 11.40 Płyty. 13.00 Życie kulturalne i społeczne Poznania. 13.05 Płyty. 14.15 Płyty. 18.10 Wiadomości sportowe lokalne. 18.20 Z przeszłości i Wielkopolski: „Wiosna 1812 roku w Wielkopolsce”. 18.30 Duety, arie i pieśni. 20.30 Kwadrans muzyki fortepianowej. 23.00 Płyty.

SLUCZAMY ZAGRANICZY

18.30 Ryga. „Manon Lescaut”. 19.30 Oslo. „Carmen”. 19.35 Radio Romania. „Wesele Figara”. 20.15 Praga. „Pelleas i Melisanda”. 21.00 Mediolan. Koncert symfoniczny. 21.00 Rzym. „Wiedienki”.

CHÓR KS. GIEBUROWSKIEGO przed mikrofonem.

Polskie Radio zorganizowało w sezonie bieżącym szereg audycji w wykonaniu świetnego chóru katedralnego w Poznaniu pod dyktando ks. dr. Gieburowskiego. Chór ten zdobył sobie duży rozgłos nie tylko w Polsce, ale także zagranicą i należy do najlepszych chórów kościelnych w Europie. Łączna liczba 6—8 koncertów radiowych tego zespołu, przeznaczona na bieżący sezon koncertowy, daie radiosłuchaczom możność bliższego poznania arcydzieł muzyki religijnej, podanej w najlep-

szej formie. Każda bowiem z audycji poświęcona jest stylistycznej grupie utworów.

Tym razem, dnia 25 bm. o godz. 19 poświęcona będzie szkole niderlandzko-flamandzkiej — kompozytorom tak wielkiej miary, jak: Orlando di Lasso, Fevin, Carpentras i Edgar Tinel.

Z CYKLU KOMEDII FREDROWSKICH.

Wieczór VI nadawanego przez Polskie Radio cyklu komedii Aleksandra Fredry wypelni „Pan Geldhab” w opracowaniu Stefana Esmanowskiego, ze wstępem prof. Zygmunta Szwejkowskiego

Audycja nadana zostanie w piątek dnia 25 bm. o godz. 19.45 z podstudia w Bydgoszczy przez rozgłośnię pomorską w Toruniu.

PIANISTKA NIEMIECKA w recitalu radiowym.

W piątek dnia 25 bm. o godz. 22.15 wystąpi przed mikrofonem rozgłośni stołecznej młoda niemiecka pianistka Edyta Richt-Axenfeld. Radiosłuchacze i publiczność warszawska pamiętają zapewne tę młodą, bardzo utalentowaną artystkę, która w ostatnim konkursie chopinowskim zdobyła jedno z czołowych miejsc.

W recitalu radiowym p. Axenfeld wykona „Chaconne” Haendla, Fantazję d-moll Mozarta i Sonatę Waldsteirowską Beethovena. Jak widać repertuar tego koncertu składa się z samych pięknych kompozycji.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Warszawa dnia 23. 3. 1938 r.

Obligacje i papiery wartościowe:

3 proc. pożyczka inwestycyjna	83,00
4 1/2 proc. pożyczka państwowa wewa.	65,50
4 proc. konsolidacyjna	67,00
5 proc. pożyczka konwersyjna	70,50

Akcje w złocie:

Bank Polski	112,50
Lilpop.	65,50
Węgiel	80,00
Norbliin	77,00
Starachowice	37,75
Modzejew	14,00
Haberbusch	48,00
Ostrowiec	55,00

Dewizy!

	trans.	sprzed.
Belgia	89,25	89,62
Berlin		213,47
Amsterdam	293,60	294,34
Kopenhaga		117,85
Londyn	26,84	26,41
Nowy Jork czek	5,30	5,3144

FIRMY GODNE POPARCIA

WYKWINTNE PALTA, UBRANIA MĘSKIE, MUNDURKI SZKOLNE
Poleca firma EDMUND RYCHTER, Krawiectwo męskie u szczytu doskonałości. Materiały z metra.
EDMUND RYCHTER, Poznań, trzy sklepy Centrala Fr. Ratajczaka 2. Filie OSTRÓW Wlkp.

Centralna Drogerja J. Czepczyński
Poznań, Stary Rynek 2.
Telefon zbiorowy 45-45.
Poleca najtaniej: Farby — LaKlery — Pokosty i wszelkie przybory malarskie. Mydła i proszki do prania — Mydła toaletowe — Perfumy — Wody kolońskie oraz wszelką kosmetykę — Frotery — Ścierki oraz szczerki wszelkiego rodzaju.
Oddział: Drogerja „Unwersum” ul. Fr. Ratajczaka 38.
Telefon 2749.
Fabrykacja środków do zwalczania szkodników w polach, lasach i ogrodach. Artykuły bartnicze.

NASZE DETEKTORY

są nieco droższe od reklamowanych, ale zato odbiór jest o 100% głośniejszy. Zapraszamy na demonstrację.
Idaszak i Walczak
Poznań, św. Marcin 18.

ŚWIATOWEJ SŁAWY CHIROMANTKA

grafolog-fizjognomistka, A. Jakubowska, z długoletnią doświadczoną praktyką na podstawie badań naukowych zdumiewająco przepowiada przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, szczerście w miłości, loterii, sprawy rodzinne, handl. sądowe. Wnada w trans. Przenika psychologię osób. Ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem, strata, kradzieża. Liczne podziękowania z kraju i zagranicy. Fr. Ratajczaka 15 m. 10, II ptr. nad kuchnią restauracji w Pasażu Apollo.

Nowy Jork kabel	5,30 1/2	5,31 3/4
Oso		132,68
Paryż	16,12	16,32
Sztokholm	135,75	135,09
Włochy		28,02
Helsinki		11,68
Wiedeń		99,25
Praga	18,50	18,55
Szwajcaria	121,65	121,95

GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, dnia 23. 3. 1938
Warunki: Handel hurtowy, paryetet Poznań, ładunki wagonowe, dostawa białąca, za 100 kg.
Standarty: 1) żyto 706 g/l. 2) pszenica 737 g/l 3) owies I 480 g/l. owies II 450 g/l
Jęczmień a) 638—650 g/l. b) 673—678 g/l. c) 700—717 g/l.

GENY

Pszenvca	t. p. P.	24,50	25,00
Zyto zdadne do przemiatu		18,00	18,25
Jęczmień browarowy			
Jęczmień 700 — 717 g/l.		18,00	18,25
Jęczmień 673 678 g/l		17,25	17,75
Jęczmień 638—650 g/l		17,00	17,25
Owies		19,50	20,00
„ standarty		18,50	19,00
Mąka psz. g. I 0-3C proc. wye.		42,25	43,25
„ „ I 0-50 „ „		39,25	40,25
„ „ „ IA 0-65 „ „		36,25	37,25
„ „ „ II 30-65 „ „		31,75	32,75
Mąka żytnia gat. I 0-50		27,75	28,75
Mąka żytnia 0-65		26,25	27,25
Otręby pszenne, grubo		16,00	16,50
„ „ „ „ „ „ „ „		14,00	15,00
„ „ „ „ „ „ „ „		12,25	13,25
Otręby jęczmieńne		13,50	14,50
Groch Viktorja		22,00	24,50
„ Folgera		23,50	25,00
Łubin sółty		14,00	15,00
„ Niebieski		13,50	14,00
Wyka latowa		23,00	24,00
Poluska		24,00	25,00
Mak niebieski			33,00 35,00
Gorceyca			65,00 75,00
Rajgras angielski			28,— 32,00
Seradela			54,— 55,00
Rzepik sirmowy			51,00 53,00
Stępnę lniane			0,25 21,25
Makuch lniane w tafkach			16,25 17,25
„ rzepakowy			19,50 20,50
„ sionoczn. w ln. 42-43/0			23,00 24,00
Srut Soja			
Słoma pszenna luzem			5,15 5,40
„ „ prasowana			5,00 5,25
„ „ „ „ „ „ „ „			5,75 6,00
„ „ „ „ „ „ „ „			5,05 5,30
„ „ „ „ „ „ „ „			5,55 5,80
„ „ „ „ „ „ „ „			
„ „ „ „ „ „ „ „			7,35 7,85
„ „ „ „ „ „ „ „			8,00 8,50
„ „ „ „ „ „ „ „			8,45 8,50
„ „ „ „ „ „ „ „			9,45 9,95

Ogólny obrót: 1915 ton, w tym: pszenica 282 ton, tendencja słaba; żyto 443 ton, tendencja słaba; jęczmień 210 ton, tendencja słaba; owies 287 ton, tendencja słaba; przetwory młynarskie 383 ton, tendencja słaba; nasiona 157 ton, tendencja spokojna, pastewne i inne 153 ton, tendencja słaba.
Uwaga! Owies adający się do siewu przed notowaniem.

KRONIKA KUJAW

Wójt popełnił samobójstwo

Z Inowrocławia donoszą:
W swoim mieszkaniu prywatnym, znajdującym się w budynku wójtostwa w Dąbrowie Biskupiej pow. Inowrocław, popełnił samobójstwo wójt 33-letni Kazimierz Januszewicz, strzelając sobie z bronią w skroń. Na huk strzału przybiegli do pokoju żona Januszewicza i pracownicy urzędu gminnego. Januszewicz pozostawił list pożegnalny do swej żony. Zawazywany ks. prob. Fiedler z Chle-

wisk, opatrzył nieszczęśliwego olejami św., po czym odwiez. go do szpitala w Inowrocławiu, gdzie nie odzyskawszy przytomności, po kilku godzinach zmarł.

Wójt Januszewicz był od trzech tygodni zawieszony w czynnościach i miał dochodzenia dyscyplinarne. W przeddzień samobójstwa wykryto dopiero również pewne nadużycia finansowe. Januszewicz pozostawił żonę i 2-letnią córeczkę.

Inowrocław

— **Walne zebranie Aeroklubu Kujawskiego.** Walne zebranie Aeroklubu Kujawskiego zebrał prezes p. dr. Zborowski. Z sprawozdań zarządu dowiedzieliśmy się, że Klub otrzymał jeden samolot i 3 szybowce jako zaczątek sprzętu technicznego. W 1937 r. odbyły się na lotnisku inowrocławskim trzy poważne imprezy lotnicze, z których V krajowe zawody szybowcowe udały się świetnie. Na zakupno samolotu posiada Klub 7.900 zł. Budżet wynosi 5.500 zł. W dyskusji nad sprawozdaniami zarządu przemawiali pp.: starosta Wilczek, pułk. Mirgałowski i wiceprezydent Juengst i inni. Program prac przedstawił p. por. Babiński. Po udzieleniu absolutorium, do nowego zarządu wybrano pp.: dr. H. Zborowski, L. wiceprezes mjr. Kaczmarczyk, II-gi wiceprezes prof. Niedzielski, I sekretarz Liliental, II sekretarz dr. Suszczyński, skarbnik dyr. Szczepański, delegat Aeroklubu Pomorskiego, por. Babiński komendant P. W., dalsi członkowie: mjr. Durski, por. Choja, wiceprezydent Juengst, wicestarosta Śmietanko, prof. Gregorowicz, por. Rydzewski, inż. Trompeteur, komisja rewizyjna: mjr. Bełdowski, inż. Modliński, por. Czapiewski, Ant. Kowalski i dr. Fr. Bronicki, sąd klubowy: mec. Szwajkert, mec. Cerkaski, sędzia Olek, dr. Sroczyński i mec. Ed. Znaniecki. W programie prac są przewidziane imprezy lotnicze, szkolenie unaków i pilotów turystycznych.

Mogilno

— **Rozwój Tow. Czyteln. Ludowych.** Koło i Okręg T. C. L. odbyły swoje roczne walne zebranie w ub. niedzielę w sali Domu Katolickiego. Zebranie zebrało przewodniczącą p. Boguszczyńską z Zabna, witając m. in. delegatkę z Poznania. Sprawozdanie sekretarki przedstawiało się bardzo obszernie. Książek w bibliotece znajduje się 741, z książek w ciągu roku korzystało 164 czytelników, a wypożyczono razem 7826 książek. — Skarbniczka p. Herrmannowa Stanisława przedstawiła stan kasy Koła w dochodach za czas od 31 marca 1936 r. do 18 marca br. na sumę 1.717,15 zł, a w wydatkach 1.889,84 zł, tak, iż saldo wynosi 27,31 zł. W dochodach miesiąca się suma 162,68 zł z ofiarowanych na „Raut bez Rautu”, z których czysty zysk wyniósł 145,20 zł. Dochód Okręgu T. C. L. przedstawia sumę 185,59 zł, rozchód 174,64 zł, zaś saldo 10,95 zł. P. Tyczewski w imieniu komisji rewizyjnej potwierdził zgodne i wzorowe prowadzenie kasy, pilną

pracę skarbniczki, podnosząc ponadto, że p. Herrmannowa wskutek nadwątłego zdrowia składa swój urząd. Zebrani jednogłośnie udzieliли ustępującemu zarządowi absolutorium. W wyborach uzupełniających do zarządu na sekretarkę wybrano p. Radomską Zofię, skarbniczkę p. Pilarzką Irenę, a na ławników pp. Herrmannową z Mogilna i Nawrocką z Zabna. Pod koniec delegatka w im. dyr. ks. Milika w Poznaniu złożyła nowemu zarządowi serdeczne życzenia owocnej dalszej pracy.

— **Aresztowanie podpalacza.** W poniedziałek o godz. 11-tej spłonął dach kryty słomą na domu rolnika 64-letniego Twaroż-

ka Jana w Radowie pow. mogileńskiego. Pogorzelec podał do policji, iż spaliły mu się na strychu stojące tam meble oraz większa ilość centnarów młoczonego zboża. Po przeprowadzeniu przez policję rewizji dalszych budynków, znaleziono ukryte zboże i meble. Twarożka z miejsca aresztowano pod zarzutem podpalenia domu i oszustwa.

— **Dwóch oszustów - fałszerzy przed sądem.** Przed sądem okręgowym w Gnieźnie na sesji wyjazdowej w Mogilnie odpowiadali: Jankowska Teresa, lat 22, znana sądowni z fałszerstwa i oszustwa, oskarżona o podrobienie pisma na nazwisko K. Walecki w Drewnie, pow. żnińskiego, na które pobrała z mleczarni w Niestronnie pow. mogileńskiego masło i większą gotówkę, a Trzybiński Kasper, 36-letni polowy z maj. Mielno, pow. Szubin, który w ten sam sposób pobrał na szkodę tejże maj. z młyna w Pakości większą ilość mąki. Sąd skazał Jankowską na łączną karę 7, a Trzybińskiego na 6 miesięcy więzienia bez zawieszania.

— **Zuchwała kradzież.** Na podwórzu Zużanny Onska, rolniczki w Józefowie pow. mogileńskiego mimo ostrego psa wtargnął nieznaną dotąd sprawca i opróżnił poważnie kopiec z ziemniakami - sadzonkami.

— **Reparatur kina Baltyk.** W sobotę o godz. 20-tej w niedzielę o 18-tej oraz w poniedziałek o 20-tej „Sonata Księżycowa” z Ignacym Paderewskim.

Strzelno

— **Spłonął znów dom.** W Młynach koło Strzelna rolnikowi Wojtyńskowi Wojciechowi spłonął się dom wraz z umeblowaniem ubezpieczony na 5000 zł. Przyczyna pożaru dotąd nieznaną.

Robotnicy pomorscy wierni sztandarom ZRP

W niedzielę, dnia 13-go marca br. odbyło się z Lubiszewie na Pomorzu zebranie członków Związku Robotników Rolnych i Leśnych Z. Z. P. Udział w zebraniu był bardzo liczny, bo obecnych było 120. Przybyli robotnicy z okolicznych wiosek, aby okazać swe przywiązanie do najstarszej i prawdziwie narodowej robotniczej organizacji. Referat na temat zarobkowy i gospodarczy wygłosił sekretarz okręg. drh. Koterba z Starogardu. Po referacie zebrani żywo dyskutowali. Nadszedł czas — mówili — by po kilku latach rozbijania ludu roboczego, lud ten zjednoczył się w jedno ogniwo i jeden łańcuch i mocno wierzył, że zwycięstwo po stronie robotniczej leży tylko w organizacji Z. Z. P. Inne organizacje jak klasowe czy endeckie prowadzą lud roboczy do zguby. — Brawo, druhowie!

Już po referacie i dyskusji wtargnęli na salę do spokojnie i poważnie obradujących robotników sługusi endeckcy w osobach Pawła Kuszewskiego i Władysława Zielińskiego z Lubiszewa. Jeżeli już weszliście panowie endeckcy na salę i chcieliście okazać swoją mądrość trzeba było po-

prosić o głos i rzeczowo przemawiać, lecz Wy zachowaniem swoim okazaliście niski poziom umysłowy. Wiercie panowie endeckcy, że prosty chłop od pługa w podobnym wypadku okazałby więcej wyrobienia od Was — rzekomej inteligencji. Dziwi się całe Lubiszewo i okolica, że „pucycjani” po 20 latach istnienia wolnej Polski nie nabyli dotąd tyle mądrości by znaleźć się w szeregach prawdziwej organizacji. A więc lepiej zabrać się do uświadamiania samych siebie, niż do rozbijania zebrań robotniczych. Związek endecki to nie organizacja dla murarzy czy cieśli, ale dla tych, którzy już dziś w nielitościwy sposób Was wyzyskują i okradają.

Na niewłaściwe zachowanie się o-wych sługusów endeckich odpowiedzieli zebrani członkowie Z. Z. P., że oni do endeckiej nie pójdą, że wszystkich murarzy, cieśli, szoferów, kowali i chałupników, którzy tam należą uważają za najwęższych szkodników sprawy robotniczej, poczyni okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej i Z. Z. P. zakończono po 3 godzinnych obradach, zebranie.

Jak pracodawcy ostrowscy drwią sobie z Obwodowego Inspektora Pracy

Robotnicy dwóch przedsiębiorstw ostrowskich, a to Młyna Parowego Walczak i Rakowicz, oraz składu żelaza F. Stobiecki czynią wszelkie wysiłki dla uzyskania płacy według układu zbiorowego z dnia 1. 10. 1937 r.

Firma Walczak i Rakowicz — Młyn Parowy mimo kilkakrotnych upomnień przedstawiciela pracowników wypłaca w dalszym ciągu zarobki o 8 proc. niższe od obowiązujących, zaś firma Stobiecki zatrudniająca swych pracowników fizycznych niejednokrotnie po kilkanaście godzin dziennie wypłaca bez względu na ilość godzin pracy t. zw. „tygodniówki” po 18, 23 i 26 zł., a więc mniej jak przewiduje taryfa.

Wyżej podani przedsiębiorcy okazują okropny niesmak do akcji Związku Robotników i Rzemieślników Z. Z. P. zmierzającej do poprawy bytu pracowników, i w związku z tym stawek taryfowych nie płacą szachując pracowników ewtl. zwolnieniem w razie kategorycznego wystąpienia o podwyżkę płac do należytą wysokości.

Znając możliwości finansowe tych przedsiębiorstw, wiemy że mogłyby one płacić nawet wyższe płace od u-

stalonych taryfą.

Wyrażna jednak zła wola i chęć pomnożenia dotychczasowych majątków kosztem kieszeni pracowników, powoduje obniżanie zarobków ustalonych układem, upowszechnionym zarządzeniem Min. Op. Społ.

Przedsiębiorcy ci w czasie kiedy inni słabli finansowo stawki taryfowe płacą, w najjaskrawszy sposób sabotują obowiązujący układ zbiorowy. Uchodzą im to bezkarnie, jako że są potentami finansowymi.

Nie przejmują się wezwaniami Związku robotniczego, a nawet Inspekcji Pracy. Najczęściej próbują zabawić się z tym organem administracji państwowej powołanym do obrony pracowników w clucubabkę i oczywiście sprawy przedłużają się w nieskończoność.

Do tego twierdzenia upoważniają nas fakty których jesteśmy świadkami w Ostrowie.

Oto one:

Na wniosek przedstawicielstwa pracowników Inspektor Pracy 57 obwodu p. Sukiennicki miał wezwać wyżej podanych przedsiębiorców do przedłożenia ksiąg płacy w celu stwierdzenia bezprawnego obniżenia

zarobków.

Termin został wyznaczony na dzień 2 marca br.

Który z pracodawców został wezwany do przedłożenia ksiąg trudno w tej chwili stwierdzić. Wiadomym jest jednak, że obaj przedsiębiorcy o poczynionych krokach pracowników byli poinformowani, bo jeden z nich a to p. Walczak piśmiennie oświadczył p. Inspektorowi, że taryfę płacił, (nie podał jaką).

Drugi natomiast p. Stobiecki do rozprawy nie stanął przysyłając nieco inne pismo z załączeniem oświadczeń pracowników z 12 listopada 1937 r., z których wynika, że żadnych pretensyj nie mają.

I na tym sprawa w Inspekcji Pracy utknęła, a pp. Walczak - Rakowicz oraz Stobiecki w dalszym ciągu nie stosują się do obowiązujących układów pracy krzywdząc tym pracowników i ich rodziny.

W jakich okolicznościach pracodawcy od swych pracowników oświadczenia, o których wyżej mowa uzyskują, jest dziś publiczną tajemnicą.

Wiedzą wszyscy, a szczególnie p. Inspektor Sukiennicki o ekonomicz-

Uwaga Ostrów!

Z dniem 31 bm. przejął agenturę „Nowego Kuriera” w Ostrowie w miejsce p. Düchtinga

P. JOZEF ZBIERSKI
ul. Koszarowa 30.

Prosimy wszystkich zamówienia na abonament skutecznie w wyżej wymienionej agenturze.

nej przewadze pracodawców nad pracownikami i o psychicznym przymsie podpisywania takich oświadczeń.

Dlatego też obwodowy Inspektor Pracy winien za wszelką cenę w jak najkrótszym czasie pouczyć pp. Pracodawców, jakie są ich obowiązki wobec swych pracowników, a oświadczenia uzyskiwane od pracowników nie powinny w ogóle być brane pod uwagę.

Niestety obserwujemy brak żelaznej konsekwencji u p. Inspektora Pracy 57 Obwodu, sprawa przeciąga się z tygodnia na tydzień a pracownicy przez niższe wypłaty są krzywdzeni.

Wiadoma jest przecież p. Inspektorowi 57 Obwodu treść okólnika p. Głównego Inspektora Pracy z dnia 3. 6. 1937 r. w którym Główny Inspektor Pracy nakazał jaskrawe fakty nieprzestrzegania zobowiązań umów zbiorowych podawać natychmiast do wiadomości Min. Opieki Społecznej.

Tą drogą zapytujemy p. Obwodowego Inspektora Pracy 57 Obwodu czy postąpił w myśl okólnika p. Głównego Inspektora Pracy i doniósł do Min. Op. Społ. o tym, że pp. pracodawcy w Ostrowie w jaskrawy sposób nie przestrzegają stawek układu zbiorowego?

Ponadto zapytujemy p. Inspektora co zamierza poczynić z opornymi pracodawcami w szczególności p. Walczakiem i Stobieckim?

Uważamy, że prawo pisane winno być zastosowywane na równi do drobnych jak i wielkich przedsiębiorców.

Apelujemy więc do miarodajnych czynników o pouczenie podwładnego Inspektora Pracy o sposobie i konieczności szybkiego załatwienia sprawy aby robotnikom krzywdą się nie działo. Robotnicarz.

Zbąszyń

— **Wizytacja parafii.** W początku miesiąca maja br. przewiduje się wizytację parafii zbąszyńskiej przez władze Duchowne z Poznania. Przywieszalnie przybędzie na wizytację Jego Eksc. Ks. Biskup Dymek.

— **Echa z zabawy dziecięcej.** Opieka Rodzicielska nr. 2 w Zbąszyniu urządziła na zakończenie karnawału zabawę kostiumową dla dzieci. Przy szalenie zapelnionej sali strzelnicy w Zbąszyniu rozpoczęły zabawę występy poszczególnych klas, bardzo pięknie i strasznie przygotowane. Korowód dzieci uwydatnił nadzwyczaj piękne kostiumy. Publiczność miała możność podziwiać piękne tureczki, cyganki, holenderkę (teadorę, hiszpana i dużo, dużo innych naprawdę oryginalnych kostiumów. Dzieci biedne otrzymały bezpłatnie kawę i paczki. Do godz. 24-tej bawili się rodzice, poczyni zawieszono wielkopostnego śledzia. Czysty zysk przeznaczył Zarząd Opieki Rodzicielskiej na budowę klasy letniej. Ponieważ w przepelnionej sali piękne kostiumy nie mogły się nalezyć wywodzić, Opieka Rodzicielska postanowiła powtórzyć tę imprezę w maju na poświęceniu Ogrodu szkolnego.

— **Zmiana w odprawianiu nabożeństwa.** Z dniem 20 bm. nastąpiła zmiana w odprawianiu nabożeństwa rannego. Odtań w niedzielę odbywać się będą msza św. od godz. 7.30.

Wolsztyn

— **Zgon zacnego obywatela.** W tych dniach zmarł znany przemysłowiec miasta Wolsztyna śp. Stanisław Musiol, przeżywszy lat 63. Śp. Musiol był długoletnim wiceburmistrzem miasta Wolsztyna, członkiem Rady Parafialnej oraz Magistratu i Rady Szkolnej. Jako były członek Rady Miejskiej gorliwie spełniał swe obowiązki dla dobra miasta. Był członkiem prawie wszystkich towarzystw miejscowych. Zmarł był również z dużej ofiarności. Pogrzeb przy bardzo licznym udziale miejscowego społeczeństwa odbył się w Wolsztynie. Cześć Jego pamięci!

— **Z jarmarku.** Ostatni jarmark w Wolsztynie na towary kramne nie cieszył się nadzwyczajnym powodzeniem z powodu słabej frekwencji kupujących. Również targowisko świecilo pustkami gdyż zakazany jest spęd bydła.

Rekopis znaleziony w Saragocie

Romans orientalny napisał Jan Potocki

35)

Mój ojciec, wybornymi swymi przymiotami, dobrocią serca i niezmordowaną pracą z każdym dniem więcej zyskiwał sobie przychylności księcia; Blanka zaś, wiedząc o uczynionym dla niej wyborze coraz goręcej do niego się przywiązywała. Podzielała nawet upodobanie młodego kochanka i z wolna postępowała za nim na drodze nauk. Wyobraźcie sobie młodego człowieka, którego znakomite zdolności ogarniały cały obszar nauk ludzkich, w wieku gdy inni zaledwie przystępują do pierwszych początków; wyobraźcie sobie następnie tego samego młodego człowieka, zakochanego w kobiecie równego z nim wieku, jaśniejszej niezwykłymi przymiotami umysłu, chęciwej zrozumienia go i szczęśliwej z powodzeń, które zdawała się z nim podzielać, a wtedy będziecie mieli lekkie pojęcie o szczęściu, jakiego mój ojciec kosztował w tej krótkiej epoce swego życia. I dla czegoż Blanka nie miałaby go kochać? Stary książę pomyślał o sobie, cała prowincja powołała go i nie miał jeszcze dwudziestu lat, kiedy słowa jego przekroczyły już granice Hiszpanii. Blanka kochała swego narzeczonego nawet miłością własną. Henryk zaś, który tylko dla niej żył, kochał ją całym sercem. Dla starego księcia miał prawie równe uczucie, jak dla jego córki i często z żalem myślał o nieobecności brata swego Karlosa.

— Droga Blanco — mawiał do swojej kochanki — czy nie znajdujesz, że do zupełnego szczęścia brak nam Karlosa! Mamy tu dość pięknych panien, które mogłyby go ustalić; wprawdzie jest on lekkomyślny, rzadko kiedy do mnie pisuje, ale słodka i rozumna kobieta wykształciłaby jego serce. Kochana Blanco, ubóstwiam cię, poważam twego ojca, ale ponieważ natura obdarzyła mnie bratem, dla czegoż przeznaczenie tak długo nas rozdziela?

Pewnego dnia książę kazał przyzwaniać do siebie mego ojca i rzekł mu:

— Don Henryku, w tej chwili otrzymałem od króla, naszego najmilszego pana, list, który pragnę ci przeczytać. Oto są jego słowa:

„Mój kuzynie!

„Na ostatniej naszej radzie postanowiliśmy zażądać nowych planów i umocnić niektóre miejsca, służące ku obronie naszego królestwa. Widzimy, że Europa dzieli się w zdaniach między systemami Vaubana i Cohorna. Racz użyć najbłagiejzych oficerów do opracowania tego przedmiotu. Prześlij nam ich plany, a jeżeli znajdziesz takie, które potrafią nas zadowolić, autor będzie miał powierzone sobie ich wykonanie. Oprócz tego nasza królewska wspaniałość stosownie go wynagrodzi. Teraz polecamy was łasce Stwórcy i zostajemy przychylnym wam —

Królem”.

— Cóż więc — rzekł książę — czy czujesz w sobie kochany Henryku siłę do wejścia w zapasy? Uprzedzam cię, że współzawodnikami twymi będą najbłagiejści inżynierowie, nie tylko z Hiszpanii, ale z całej Europy.

Ojciec mój zamyslił się przez chwilę, poczem odpowiedział z pewnością:

— Tak jest, mości książę, i chociaż wstępuję dopiero w ten zawód, jednak wasza książęca moc może mi zaufać.

— Dobrze więc — rzekł książę — staraj się wykonać, jak będziesz mógł najlepiej, a skoro skończysz swoją pracę, nie już nie opóźni waszego szczęścia. Blanka będzie twoja.

Możecie domyśleć się, z jakim zapalem ojciec mój wsiadł się do pracy. Dnie i noce siedział nad stolikiem, gdy zaś zmęczony umysł gwałtem do-

pominał się wytchnienia, przepędzał ten czas w towarzystwie Blanki, rozmawiając o swoim przyszłym szczęściu i o rozkoszy, z jaką uściska za powrotem Karlosa. Tym sposobem cały rok upłynął. Nareszcie poprzyślano mnóstwo planów z różnych stron Hiszpanii i krajów Europy. Wszystkie były opieczutowane i złożone w kancelarii księcia. Mój ojciec poznał, że należy ostatecznie wykończyć swoją pracę i wydoskonalić ją do stopnia, o którym mogę wam tylko dać słabe wyobrażenie. Zaczynał od ustalenia głównych zasad zaczepki i odporu, dowodził w czem Cohorn zgadzał się z temi zasadami, w czem zaś od nich odstępował. Vaubana daleko wyżej stawał nad Cohornem, wszelako przepowiadał, że jeszcze zmieni swój system, jakoż późniejszy czas potwierdził jego zdanie. Wszystkie te argumenty nie tylko potwierdzała uczona teoria, ale nadto szczególny miejscowości, obliczenie wydatków i wyrachowanie, niepojęte nawet dla ludzi najbłagiejszych w nauce.

Ojciec, skończywszy ostatni wiersz swego dzieła, odkrył w niem jeszcze wiele niedokładności, których zrazu nie dostrzegł, cały więc drżący zanosił rękopis księciu, który nazajutrz oddał mu go, mówiąc:

— Kochany synowcze, otrzymałeś pierwszeństwo, natychmiast prześlaj swoje plany, ty zaś myśl tylko o twojem weselu, które się wkrótce odbędzie.

Ojciec padł do nóg księcia i rzekł: — Jasnie Oświecony książę, racz pozwolić przyjechać memu bratu, szczęście moje bowiem nie będzie zupełne, jeżeli go nie uściskam po tak długim rozłączeniu.

Książę zmarszczył brwi i odpowiedział:

— Przewiduję, że Karlos będzie nam suszył głowy wychwalaniami wspaniałości dworu Ludwika XIV, ale ponieważ prosisz mnie o to, pošle więc po niego.

Ojciec ucałował ręce księcia i poszedł do swojej narzeczonej. Odtąd nie zajmował się więcej geometrią i miłość zapełniła wszystkie chwile jego życia i władze jego duszy.

Tymczasem król, obstając mocno przy swoim zamiarze, rozkazał, aby przeczytano i zglebiono wszystkie plany. Praca mego ojca jednomyślnie została przyjęta. Niebawem ojciec otrzymał list od ministra, w którym ten wyrażał mu najwyższe zadowolenie i z polecenia króla zapytał, jakim sposobem pragnie być wynagrodzony. W innym liście do księcia, minister dawał mu do zrozumienia, że młody człowiek zapewne mógłby otrzymać stopień pierwszego pułkownika artylerii, gdyby go zażądał.

Ojciec zanosił list do księcia, który mu nawzajem swój przeczytał, wszelako oświadczył, że nie ośmielił się nigdy przyjąć stopnia, na który, według jego mniemania, dotąd nie zasłużył i błagał księcia, aby w jego imieniu chciał odpowiedzieć ministrowi.

Książę odmówił mu:

— Do ciebie — rzekł — minister pisał i ty powinienesz mu odpowiedzieć; bezwątpienia minister ma w tem swoje przyczyny, ponieważ zaś w liście do mnie pisaniem nazywa cię młodym człowiekiem, zapewne młodość twoja zajęła króla, któremu chce przedstawić własnoręczny list młodziemka pełnego nadziei. Wreszcie potrafimy już napisać ten list bez wielkiej zarozumiałości.

To mówiąc, książę siadł do stolika i zaczął pisać w te słowa:

„JWPanie!

„Zadowolenie JKMości, oświadczone mi przez JW Pana, jest nagro-

dą wystarczającą dla każdego dobrze urodzonego Kastyliczka. Jednakże, ośmielony Jego dobrocią, poważam się upraszać JKMość o potwierdzenie mego małżeństwa z Blanką Velasquez, dziedziczką majątków i tytułów naszego domu.

Taka zmiana stanu w niczem nie osłabi mojej gorliwości w służeniu krajowi i monarsze. Zbyt będę szczęśliwy, jeżeli kiedyś przez moją pracę potrafię sobie zasłużyć na godność pierwszego pułkownika artylerii, którą wielu moich przodków z zaszczytem piastowało.

JWPan etc.”

Podziękował ojciec księciu za trud, jaki sobie zadał w napisaniu listu, poszedł do siebie, przepisał go słowo w słowo, ale w chwili, gdy miał go podpisywać, usłyszał głos wołający na podwórzu:

— Don Karlos przyjechał! Don Karlos przyjechał!

— Kto? mój brat? gdzie jest? niech go uściskam!

— Racz dokończyć listu Don Henryku — rzekł mu goniec, który miał natychmiast wyjechać do ministra. Ojciec, przepełniony radością z przybycia brata i nagłony przez gońca, za miast Don Henryk, podpisał „Don Karlos Velasquez”, zapieczętował list i pobiegł przywitać się z bratem.

W istocie obaj bracia czule się uściskali, ale Don Karlos, odskakując w tył, zaczął śmieć się na całe gardło i rzekł:

— Kochany Henryku, podobny jesteś jak dwie krople wody do Skaramusza w komedii włoskiej. Kryza twoja obejmuje ci podbródek, jak miśka do golenia brody, pomimo to kocham cię zawsze. A teraz chodźmy do starego pocziwca.

Weszli razem do starego księcia, którego Karlos mało nie udusił w swych uściskach, według panującego wówczas zwyczaju na dworze francuskim. Po czym rzekł do niego:

— Drogi wuju, tłusty wasz ambasador dał mi list do ciebie, ale postarałem się zgubić, ale postarałem się zgubić go w łaźni. Wreszcie mniejsza o to, Grammont, Roquellandre i wszyscy starzy serdecznie cię całują.

— Ależ mój drogi synowcze — przerwał książę — ja nie znam żadnego z tych panów.

— Tem gorzej dla ciebie — mówił dalej Karlos — są to bardzo przyjemni ludzie; ale gdzie jest moja przyszła bratowa, musiała od tego czasu szalenie wypięknąć?

W tej chwili weszła Blanka. Don Karlos zbliżył się do niej poufale i rzekł:

— Boska moja bratowo, zwyczaj nasze paryskie pozwalają nam całować piękne kobiety — i to mówiąc, pocałował ją w twarz ku wielkiemu zdziwieniu Don Henryka, który widywał Blankę, otoczoną zawsze orszakami jej kobiet i nie ośmielił się nigdy pocałować jej w rękę.

Karlos powiedział jeszcze tysiąc niedorzecznych rzeczy, które szczerze zmartwiły Don Henryka i zgrozą przejęły starego księcia. Nareszcie stryj rzekł mu surowo:

— Idź i przebierz się z twoich podróżnych sukni; tego wieczora mamy u siebie bal. Pamiętaj, że co za górami uważają za grzeczność, to u nas uchodzi za zachwalstwo.

— Drogi stryju — odpowiedział Karlos, wcale nie zmieszany — ubiorę się w nowy strój, który Ludwik XIV wymyślił dla swoich dworzaków, a wtedy przekonasz się, jak monarcha ten wielkim jest w każdym calu. Zama-

wiam moją piękną kuzynkę do Sarabandy, jest to taniec hiszpański, ale zobaczycie, jak Francuzi go wydoskonali.

Po tych słowach Don Karlos wyszedł, nucąc jakąś arię Lullego. Brat jego mocno zmartwiony tą lekkomyślnością chciał uniewinnić go przed księciem i Blanką, ale napróżno, gdyż stary książę był już zbyt przeciwny niemu uprzedzony, Blanka zaś nie brała mu tego za złe.

Gdy bal się rozpoczął, Blanka ukazała się wystrojona nie po hiszpańsku, ale z francuska. Zdziwiło to wszystkich, chociaż utrzymywała, że dziad jej ambasador przysłał jej suknię przez Don Karlosa. Wszelako tłumaczenie to nie zadawoliło nikogo i zdumienie było ogólne.

Don Karlos długo kazał na siebie czekać, nareszcie wszedł, wystrojony wedle zwyczaju, przyjętego na dworze Ludwika XIV. Miał na sobie niebieski kaftan, cały haftowany srebrem, szarfę i wypustki z równie ozdobionego białego atlasu, gors i mankiety z koronek brabanckich, na koniec niezmiernie wielkości jasną perukę. Strój ten, wspaniały sam przez się, jeszcze świetniejszym się wydawał pośród biednych ubiorów, jakie ostatni nasi królowie z domu Austriackiego zaprowadzili w Hiszpanii. Nie noszono już nawet kryzy, która cokolwiek przynajmniej dodawała mu wdzięku i zastąpiono ją prostym kołnierzem, jakiego dziś używają algauzilowie i prawnicy. W istocie, jak to trafnie powiedział Don Karlos, ubiór ten zupełnie przypominał Skaramusza.

Nasz trzpiot, odróżniający się od młodzieży hiszpańskiej swoim strojem, jeszcze więcej ozdobił się sposobem, jakim wszedł na bal. Zamiast głębokiego ukłonu, lub uczynienia komu jakiegokolwiek grzeczności, z przeciwnego końca sali zaczął krzyżać na muzykantów:

— Hola, lotry! uciszcie się!... jeżeli mi będziecie co innego grać, jak moja sarabanda, potłukę wam skrzypce na głowach.

Następnie porozdawał nuty, które z sobą przywiózł, poszedł po Blankę i wyprowadził ją na środek sali, gdzie mieli razem tańcować. Mój ojciec przynajmniej, że Don Karlos nieporównanie tańcował, Blanka zaś z natury nader zgrabna, przewyższała tym razem samą siebie. Po skończeniu sarabandy, wszystkie damy powstały, aby powiniżować Blance wdzięku, z jakim ją tańczyła. Wszelako, chociaż do niej niły stosowały te grzeczności, przecież ukradkiem spoglądały na Karlosa, jakgdyby chciały mu dać poznać, że był jedynym przedmiotem ich uwielbienia. Blanka pojęła doskonale ukrytą myśl i tajemne hołdy kobiet podniosły w jej oczach zasługę młodego człowieka.

Przez cały czas balu, Karlos na chwilę nie opuszcza Blanki, a skoro brat jego przybliżył się do nich, mówił mu:

— Henryku, mój przyjacielu, idź rozwiązać jakie zadanie algebraiczne, będziesz miał dość czasu nudzić Blankę, jak zostaniesz jej mężem.

Blanka niepowstrzymanym śmiechem podniecała te zachwalstwa i biedny Don Henryk cały zmieszany odchodził.

Gdy dano znak do wieczery, Karlos podał rękę Blance i zasiadł z nią na najwyższym rogu stołu. Książę zmarszczył brwi, ale Don Henryk uprosił go, aby przebaczył na ten raz bratu.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Kronika

25
marca

Piątek

Kalendarz rzymsko-kato.

Czwartek 24 Macieja ap.
Piątek 25 Zw. N. P.

Kalendarzyk meteorologiczny

Czwartek, godz. 11 rano. Ciśnienie atmosferyczne średnie 755 mm. Temperatura powietrza w ubiegłej dobie najwyższa +18 st. C., najniższa +9 st. C.
Stan wody w Warcie w dniu dzisiejszym wynosi +17,3 cm. Temperatura wody +10,4 stopni Cels.

Nocne dyżury aptek

Śródmieście: apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18; apt. im. dr. Marcinkowskiego w Bazarze, ul. Nowa; apt. Zielona, ulica Wrocławska 31; apt. Czerwona, St. Rynek 57; apt. przy Grobli, W. Garbary 41.

Jeżyce: Apt. pod Gwiazdą, ul. Krzeszowskiego 12. **Łazarz:** Apt. św. Łazarza, ul. Strusia 9. **Wilda:** Apt. pod Koroną, Górna Wilda 61. **Dębiec:** Apt. przy ul. Dębiec 12. **Główna:** Apt. przy Krzyżu, ul. Główna skiej 6. **Solacz:** Apt. przy ul. Mazowieckiej 19. **Staroleka:** Apt. miejscowa.

Ważne telefony:

Zegarynka — 07, Centrala międzymiastowa — 00, Informacja tel. — 09.

Telefon 20-33 — Jan Alejnik — Fotograf — reporter, św. Marcin 57.

Z miasta

— **Uwagi krytyczne o budżecie państwa 1938/39.** Pod tym tytułem wygłosił referat dr. Józef Rzóśka na miesięcznym zebraniu Związku Ekonomistów, w piątek, dnia 25. bm. o godz. 20 w sali posiedzeń Izby Przemysłowo-Handlowej, ul. Mickiewicza 31. — Wstęp wolny.

— **Jaki winien być nowy ustrój społeczno-gospodarczy?** Na pytanie to usłyszymy odpowiedź w refracie p. mec. Dziembowski, Prezesa Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej, n. t. „Korporacjonizm chrześcijański ustrój społeczny”. Wykład powyższy odbędzie się w czwartek, 24 bm. o godz. 20 w sali 17 Coll. Minus w ramach wielkopostnych wykładów.

— **Studium Zagadnień Polsko-Niemieckich.** Dziś, w czwartek odbędzie się ostatni wykład Studium Zagadnień Polsko-Niemieckich, zorganizowanego przez Polski Związek Zachodni. Wykład, na temat: „Niemcy w Polsce” wygłosi — dr Janusz Staszewski. Powyższy odczyt odbędzie się o godz. 19-tej w sali Śniadeckich przy ulicy Fredry 10 (Coll. Medicum) II ptr.

— **Z Pałacu Działalności.** W ostatniej chwili przypominamy o uroczystym „Wieczorze ku czci K. H. Rostworowskiego” w dniu 24 bm. o godz. 20. Udział biorą m. in. pp. Elżbieta i Zdzisław Mrożewski, artyści dramatycznej sceny poznańskich.

— **Zwiedzajcie Wielkopolskę!** Związek Popierania Turystyki w Poznaniu organizuje w niedzielę wycieczkę terenową w piękne okolice Wielkopolskiego Parku Narodowego. Z Ludwikowa uda się wycieczka nad jeziora: Góreckie, Dymaszewskie i Witobelskie. Zwiedzi wsi Łodzi piękny drewniany, w otoczeniu starych drzew, kościół i dzwonicz z roku 1628. Zbiórka o godz. 8,40 przed Dworcem Głównym. Odjazd o godz. 9,05. Powrót o godz. 17-tej. Karta uczestnictwa za 2 zł. wcześniej u portiera w Bazarze.

— **Rewia Mód w Teatrze Polskim.** Tegoroczna tradycyjna „Rewia Mód”, która odbędzie się 3 kwietnia br., będzie pierwszą tego rodzaju imprezą w Polsce, ponieważ udział w niej bierze sześć renomowanych salonów mód, a m. in. p. Gładyszowa, Femina, Izabella, Morańska, Strzyżowska (La Mondaine), Weżyk, — kapelusze Janusz i szereg innych pierwszorzędnych firm. Kierownictwo i konferencjerka p. Zygmunta Makowskiego. Wspaniałe niespodzianki. Bilety wcześniej nabyć można w kasie Teatru Polskiego. Imprezę urządza M. K. O. do walki z bezrobociem w Poznaniu.

— **Polska YMCA.** Dziś o godz. 20,30 Klub Obozowców — ognisko obozowe. Jutro w piątek, 25 bm. odczyt dyr. Kuglina p. t. „U źródeł Wisły” i Olzy”. Odczyt ilustrowany przekroczami. Wstęp wolny.

Oświata robotnicza

— **Oświata Pozaszkolna.** W piątek, dnia 25 bm. o godz. 18 w świetlicy przy ul. Ogrodowej 12 m. 2 odbędzie się zebranie Komisji Oświaty Pozaszkolnej. Inspektorat Szkolny Miejski prosi członków Komisji o niezawodne przybycie ze względu na ważność porządku dziennego zebrania.

— **Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy.** Na salę Królowej Jadwigi odbyło się walne zebranie Chrześc. Uniwersytetu Robotniczego. Referat wygłosił p. F. Skowroński. Po sprawozdaniach udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium i wybrano nowe władze w osobach: prezes F. Skowroński, I. wiceprezes J. Konieczny, II. wiceprezes J. Trzcinański, sekretarz A. Katarzyński, skarbnik B. Stroiński, ławnicy: St. Ślęga, M. Katarzyński, M. Lipiński, St. Książkiewicz, Fr. Wyttyk, Aug. Ulrich. Następnie zebrani jednomyślnie uchwalili następującą rezolucję: „Zebrani na walnym zgromadzeniu członkowie Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego, potępił zdradzieckie postę-

O zawodowe wyszkolenie młodego robotnika

Niepojęte stanowisko p. Waschki

Poznań, 24. III

Jednym z ważnych i pilnych problemów naszego rozwoju jest sprawa zatrudnienia i zawodowego przeszkolenia młodzieży. Nie jest to tylko kwestja zapobiegania bezrobociu i demoralizacji młodego pokolenia — ale zarazem zagadnienie gospodarcze o wysokim znaczeniu państwowym. Postęp przemysłowy domaga się coraz natęczywiej kadr wykwalifikowanych robotników, których nam właśnie brak.

Sprawą tą zajęły się, między in-

nymi, Komitety Pomocy Dzieciom i Młodzieży. Prace przygotowawcze już rozpoczęto. Chodzi o stworzenie młodym chłopakom w wieku poszkolnym warunków do wyuczenia się rzemiosła wzgl. do zdobycia kwalifikacji pożądanego przez przemysł robotnika fabrycznego. Z natury rzeczy winny się sprawą zainteresować organizacje samorządu gospodarczego i udzielić odpowiedniego poparcia wysiłkom Komitetów P. D. M.

Na terenie tut. województwa podjął odnośne prace przede wszystkim

Komitet pow. poznańskiego, znany zresztą z wzorowego wypełniania swych obowiązków społecznych. Starania Komitetu natrafiły na zrozumienie i nader przychylne poparcie ze strony tutejszej Izby Rzemieślniczej. Takiego samego ustosunkowania spodziewa się Komitet ze strony Wlkp. Izby Rolniczej. Przypuszczalnie jeszcze w tym roku Komitet zdoła uruchomić kilka warsztatów wyzkoleniowych, a zarysowuje się też możliwość urzędzenia przy niektórych z nich burs dla młodzieży zamiejscowej. Dla naszej, przeludnionej i zubożonej dzielnicy to sprawy pierwszorzędnej wagi.

W związku z tymi zamierzeniami zgłosili się delegaci Komitetu także do p. dra Waschki, dyr. tut. Izby Przemysłowo-Handlowej. Można by sądzić, że ta właśnie instytucja jest w pierwszym rzędzie zainteresowana w tym, by przemysłowi można było dostarczyć wykwalifikowanego robotnika. Zdawało by się też, że Izba Przemysłowo-Handlowa jest instytucją o charakterze społeczno-gospodarczym. A jednak okazało się, że p. Waschko jest odmiennego zdania. Pomijamy niegrzeczne zachowanie się p. Waschki wobec delegatów (wśród nich kobiety!) i udzielenie im przez woźnego odpowiedzi: „pan dyrektor powiedział, że nie przyjmuje”. Nie mamy bowiem zamiaru usuwać pełniać niczyjego wychowania domowego.

Natomiast, że stanowiska publicznego i z uwagi tak na znaczenie zagadnienia, jak i na cele, dla których powołano w Polsce do życia Izby przemysłowo-handlowe wyrażamy powątpiewanie, czy z tym aspektem i antygospodarczym stanowiskiem ważkiego p. Waschki zechce się solidaryzować Rada Izby Przemysłowo-Handlowej i czy pogodzi się z nim zainteresowane państwowe władze nadzorcze.

Oczekujemy wyjaśnienia. (G.)

Nowe władze Z. O. R.

W Poznaniu odbyło się roczne walne zebranie Związku Oficerów Rezerwy Koło poznańskie. Zebraniu przewodniczył płk. Chłapowski. Po sprawozdaniach członków zarządu dokonano wyboru nowych władz. Do zarządu weszli pp. Seweryn Kałamański — prezes, Suchowiak i Giza — wiceprezesi oraz jako członkowie pp.: Bolt, M. Dabiński, F. Fikus, J. Koczyński, K. Kowalski, Mac kowiak, Z. Milczyński, Z. Nowakowski, dr A. Skowroński, Szczelowski. Tracz, dr St. Wawrzyniak, J. Żuralski. W skład komisji rewizyjnej wybrano pp.: Stengerta, Szwarca i Nadołnego. Poza tym dokonano wyboru 31 delegatów na zjazd okręgowy.

Na zakończenie zebrania uchwalili rezolucję potępiającą mord luboński i oddali hołd pamięci śp. ks. prob. Streicha.

Komunikaty teatralne

— **Teatr Wielki.** Dziś „Carmen” z pp. Szabrańska, Bestani, Greta, Musielwską, Drabikiem, Majem, Szpingierem, Gruszczyńskim i in. Kierownictwo muzyczne dyr. dr Zygmunta Latoszewski. Przedstawienie związkowe. Jutro opera romantyczna R. Wagnera „Holender tka”. Przedstawienie związkowe.

— **Koncert symfoniczny.** X. koncertem symfonicznym, który odbędzie się w wtorek, dnia 29 bm. w Teatrze Wielkim dyrygować będzie słynny kapelmistrz szwajcarski Ernest Ansermet.

— **Teatr Polski.** Dziś w czwartek „Rozkosz uczciwości”. W piątek po cenach popularnych od 10 gr do 2 zł „Niespodzianka”. W sobotę komedia Bus-Fekatego „Jan”.

— **Teatr Peryferyjny.** W sobotę, 26 bm. o godz. 18-tej w Starolece w sali „Polonia” ul. Św. Antoniego jedyny gościnny występ teatryku „KUKU”, który odegra „Pana Twardowskiego” w opr. St. Roya, reżyserii Bol. Rosińskiego, z dodatkami satyryczno-komicznymi intermedii. Kukły i dekoracje prof. Wład. Roguskiego. Przedsprzedaż biletów w firmie Gorna w Starolece. Otrzymało pozwolenie od rodziny znakomitego dramaturga K. H. Rostworowskiego na wystawienie w Poznaniu i na prowincji „Antychrysta”, który ukaże się niedługo w Teatrze Peryferyjnym.

Krwawe starcia między endekami a ludowcami

W Stajkowie, pow. Czarnków, woj. poznańskiego, zostało na dzień 20 bm. zwołane zebranie Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej łącznie z zaproszonymi gośćmi ze Stronnictwa Ludowego. Jeszcze przed rozpoczęciem zebrania przybyła grupa około 70 osób z mieczkami w kłapach, sforsowała wejście na salę, pobawiwszy wężem gumowym porządkowego Andrzejewskiego. Gdy prezes Zw. Mł. Wiejsk. z Poznania, Wojkiewicz, chciał zawiadomić zebranych, że wobec obecności na sali nie członków, zebranie zostanie przeniesione do innego lokalu, przybyli zaatakowali członków Stron. Ludowego i Zw. Mł. Wiej-

skiej, bijąc ich wężami, bokserami, pałkami. Jednemu 64-letniemu gospodarzowi Andrzejewskiemu z Antoniewa rozbito łbem głowę. Kilku innych zostało dotkliwie rannych. Musiano wezwać pomoc lekarską. Wśród okrzyków „Niech żyje Stronnictwo Narodowe!” oraz po odśpiewaniu „Hymnu Młodych”, opuścili atakującą salę. Przybyli rekrutowali się z 9 okolicznych wsi oraz z Obrzycka z pow. szamotulskiego. Policja państwowa rozpoczęła dochodzenia.

Na terenie Wielkopolski dochodzi coraz częściej do podobnych starć między ludowcami a członkami Stron. Narodowego.

Plaga partaczy dentystrycznych na terenie Poznania

Poznań, 24. III

Związek Dentyстів Zach. Ziemi Rzplitej Polskiej w Poznaniu komunikuje, że za nielegalne wykonywanie zabiegów dentystrycznych zostali ukarani przez Starostwo Grodzkie następujący technicy dentystryczni: w dniu 31 stycznia rb. 1) Jakubowska Maria, Poznań, Kochanowskiego 17 m. 1 — grzywną 100.— zł z zamianą na 10 dni aresztu w razie nieściągalności; 2) Wesolek Stanisław, Poznań, Strzelecka 12 m. 3 — grzywną 300.— zł z zamianą na 14 dni aresztu zastępczego w razie nieściągalności; 3) Ewers Erik, Poznań, Zaułek św. Wojciecha 6 m. 15 — grzywną 300.— zł, z zam. na 14 dni aresztu zast. w razie nieściągalności, 7 dni aresztu bezwzględnego oraz

7.— zł kosztów postępowania; 4) Trachmann Rudolf, Poznań, Szamarzewskiego 36 m. 11 — grzywną 500.— zł, z zam. na 14 dni aresztu zast. w razie nieściągalności, 3 tygodnie aresztu bezwzględnego i 21.— zł kosztów postępowania (orzeczenie zaoczne); 5) Gołabek Wiktor, Poznań, Patrona Jackowskiego 15 m. 1 — grzywną 500.— zł z zam. na 14 dni aresztu zast. w razie nieściągalności, 4 tygodnie aresztu bezwzględnego i 28.— zł kosztów postępowania (orzeczenie zaoczne); 6) Okupniak Stefan, Poznań, Staszycza 5 — grzywną 500.— zł z zam. na 14 dni aresztu zast. w razie nieściągalności, 4 tygodnie bezwzględnego aresztu i 28.— zł kosztów postępowania (orzeczenie zaoczne).

Zjazd Związku Polskiego

W niedzielę, dn. 27 bm. odbędzie się w Domu Kupiectwa Polskiego przy Al. Marszałka Piłsudskiego 37 pierwszy zjazd delegatów Związku Popierania Polskiego Stanu Posiadania („Związek Polski”). Obrady poprzedzono Mszą św. o godz. 9 w bocznej nawie kościoła św. Marcina.

Niemłe widowisko

Dziś rano około godz. 8 sześciu uzbrojonych policjantów prowadziło ulicą Dworcową i Alejami Marszałka Piłsudskiego transport, składający się z 11 skutych ze sobą kajdankami więźniów. Zainteresowana i nie mile uderzona tym niezwykłym pochodem publiczność przystawała na chodnikach komentując niecodzienne widowisko. Byłaby rzeczą pożądaną, aby tego rodzaju „transporty” odbywały się w przyszłości krytymi samochodami.

Kupiectwo na F. O. N.

W dniu 26 bm. odbędzie się w stołcy na Pl. Marszałka Piłsudskiego uroczystość przekazania armii sprzętu wojennego zakupionego z funduszu zbiórki kupiectwa chrześcijańskiego na F. O. N. Program przewiduje o godz. 10 przemarsz oddziałów wojska z 40 C. K. M.ami, ciągniętymi przez konie — na Plac Marszałka Piłsudskiego. O godz. 11 przybycie najwyższych władz wojskowych, przegląd, przemówienie prezesa Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, przekazanie sprzętu władzom wojskowym i defiladę.

W związku z powyższym Zrzeszenie Kupców Chrześcijan apeluje do wszystkich zorganizowanych kupców, którzy w tym dniu z terenu Wielkopolski będą w Warszawie, aby wzięli udział w powyższej uroczystości. Punkt zborny kupiectwa poznańskiego będzie na ulicy Zielonej 50 o godz. 9,30.

powanie Litwinów i oświadczyli uroczyste gotowość stania w razie konieczności w obronie świętych praw Narodu i Państwa Polskiego. Potępiając jednocześnie ohydne morderstwo w Luboniu, dokonane przez komunistę na osobie katolickiego kapłana, wnoszą o zlikwidowanie wszystkich organizacji komunistycznych występujących przeciwko porządkowi publicznemu i godzącej w niepodległość Państwa Polskiego”.

Z życia organizacji

— **Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.** Dnia 25 bm. Koło Główna (świetlica ZPOK, ul. Główna 31) godz. 18: Referat p. Santarjusowej p. t. „Wspomnienia o Żuławie”. Klub Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, Plac

Wolności 8, godz. 18 — zamiast zebrania klubowego dalsze zwiedzanie Muzeum Prehistorycznego pod przewodnictwem p. dr. Karpińskiego. Koło Młodych Staroleka (świetlica ZPOK, ul. Staroleka 90) godz. 18 — Przy sposobieniu Wojskowe Kobiety — p. Grociakówna.

— **Związek Powstańców Wielkopolskich Koło Poznań — Wilda.** W piątek, dn. 25 bm. odbędzie się pogrzeb członka koła ś. p. Nikodema Nawrota. Zbiórka o godz. 15,45 przy ulicy Kolejowej 7. Przybycie wszystkich członków obowiązkowa.

— **Koło Towarzystwa Rękodzielników** zamierza urządzić w miesiącu maju wspólną wycieczkę do Kórnik. Zgłoszenia przyjmuje skarbnik w niedzielę od godz. 12—13 w lokalu — Plac Kolegiacki Nr. 4.

Wicewojewoda Łepkowski w terenie

Celem skontrolowania robót publicznych, przy których zatrudniani są bezrobotni, postępu tych prac oraz stwierdzenia, jakie są możliwości zatrudnienia bezrobotnych, wyjechał z Poznania na inspekcję p. wicewojewoda Łepkowski w towarzystwie dyr. Wojsk. Biura Funduszu Pracy inż. Zakrzewskiego oraz nacz. Zakrzewskiego. W pierwszym dniu badano roboty w Kościannie, Lesznie, Rawiczu i Krotoszynie. Następnego dnia odwiedziono Kępno, Ostrów, Jarocin i Środe.

Ostatnie dni Wystawy Grafiki Myśliwskiej

Ciesząca się przez kilka tygodni wielką frekwencją wystawa grafiki myśliwskiej w Muzeum Wielkopolskim zostanie z dniem 27 bm. o godz. 14 zamknięta. Ekspozycje zostaną przeniesione do Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy, później zaś do Lwowa.

Międzynarodowa konferencja taryfowa w Poznaniu

W dniach od 22-24 III. odbywa się w gmachu D. O. K. P. w Poznaniu międzynarod. konf. taryfowa w sprawie obrotu towarowego pomiędzy Niemcami a Rumunią. Udział w konf. biorą delegaci kolei polskich, niemieckich, Czesko-Słow., węgierskich i rumuńskich. Delegacji polskiej przewodniczy mgr. Michałkiewicz, naczelnik wydziału Ministerstwa Komunikacji w Warszawie.

Akademia K. P. W.

Z okazji Imienin Naczelnego Wodza odbyła się uroczysta akademja w gmachu Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, uroczona przez ognisko dyrekcyjne Kolejowego Przesposobienia Wojskowego. Na akademję przybył dyrektor Kolei Państw. inż. Krzyżanowski, wicedyrektor Stanisław Kałuski, oraz naczelnicy wydziałów i biur Dyrekcji. Odczyt o życiu i działalności Marszałka Smigłego-Rydzę wygłosił inż. Wałęcki. W części wokalne wystąpiła Sława Gogojewiczowa, która odśpiewała kilka okolicznościowych pieśni przy akompaniamencie p. prof. Lisieckiej. W części muzycznej wystąpiła orkiestra „K. P. W.” pod batutą p. kapelmistrza Sternalskiego.

Zapowiedzi ślubne

Wedł. Franciszek Czysty i Maria Zamłara z Mielżyna pow. gnieźn.; rewident skarb. Antoni Kokorniak z Katowic i biur. Zofia Kosińska; rzemieślnik Marcelli Paul z Lubonia pow. poz. i rzezp. Marianna Kaczmarekówna; urzęd. Z. U. W. Mieczysław Borowczyk z Gdyni i Felicyja Figaszewska; sekr. Star. Kraj. Stanisław Strykowski i Wanda Szwochówna; obywatel Roman Niewiacki i Marianna Bartkowiakówna; robotnik Antoni Plens i prac. Maria Lipińska; robotnik Stanisław Niedbala i Zofia Maćkowiakówna; ślusarz Teodor Korn i prac. dom. Anna Rzepa; ogrodnik Jan Judek i pom. dom. Janina Krupska; asyst. poczt. Mieczysław Krzyżostaniak i asyst. poczt. Antonina Rychel; rob. Jakub Michałek i prac. dom. Joanna Kobylczakówna; rob. Władysław Cieśliński i prac. Michałina Sokół; rob. Władysław Bartóg i prasowaczka Stanisława Tomczakówna.

Odcinek kulturalny

Dziesięciolecie Z. P. O. K.

Z okazji 10-cio lecia Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, ukazał się jubileuszowy numer „Pracy Obywatelskiej”, z którego treścią warto by się zapoznali wszyscy, a szczególnie ci, którzy z lekceważącym uśmiechem zwykli spoglądać na społeczną pracę kobiet.

Pierwsza część numeru poświęcona jest zagadnieniom ideologicznym i programowym i zawiera: deklarację ideową, uchwaloną na 3-cim Walnym Zjeździe Z. P. O. K. oraz artykuły: Dr. Hanny Póhoshkiej, przewodniczącej zarządu głównego Suprem Lex - Sen. Haliny Jaroszewiczowej; 1928 - 1938. — Ludwiki Wolskiej; Z. P. O. K. jako organizacja polityczna. — M. M. Matuszewskiej; Dzisiaj i jutro naszej organizacji. — Zofii Popławskiej; Lojalność i organizacja. — Dr. Janiny Dzielwskiej; Cele i zadania szkolnictwa zawodowego a ideologia ZPOK. — Anna Paradowska-Szelągowska; Z. P. O. K. na terenie międzynarodowym.

W drugiej części szereg artykułów, il-

Sytuacja w zawodzie piekarskim się zaostrzyła

Czeladnicy przygotowują się do pikietowania składów

Poznań, 24. III.

Pisaliśmy już o zawarciu umowy zbiorowej pomiędzy Oddziałem Czeladzi Piekarskiej Związku Zawodowego Robotników zatrudnionych w Przemśle Spożywym a Stowarzyszeniem Właścicieli Piekarni R. P. Umowa ta reguluje warunki pracy i płacy w zawodzie piekarskim na terenie całego województwa poznańskiego.

Do układu zbiorowego nie przystąpiło t. zw. „Stowarzyszenie Mistrzów Piekarskich” oraz Cech Piekarzy. Nie dość na tym; organizacje te, kierowane przez p. Kabacińskiego, usiłują nawet rozbić organizację zawodową czeladników, w którym to celu utworzyły konkurencyjny, maleńki związek pod nazwą „Stowarzyszenie Czeladzi Piekarskiej”. Prezesem tego stowarzyszenia został... mistrz.

Ostatnio odbyło się walne zebranie Cechu Piekarzy. Po ponownym wyborze na starszego p. Kabacińskiego, który jest zarazem prezesem „Stowarzyszenia Mistrzów Piekarskich” omówiono zagadnie-

nie umowy zbiorowej. Zaatakowano przy tym bardzo ostro „Stow. Właścicieli Piekarni”, które umowę tę zawarło oraz postanowiono wykluczyć z Cechu dwóch członków którzy ją podpisali. Poza tym postanowiono zatrudnić tylko tych czeladników, którzy są członkami założonego przez Cech „Stow. Czeladzi Piekarskiej”.

Ta ostatnia uchwała jest sprzeczna z zarządzeniem kompetentnych władz, które prawo pośrednictwa pracy przyznały wyłącznie związkowi zawodowemu. To też czeladź, zorganizowana w związku, postanowiła wystąpić energicznie przeciwko tym pracodawcom, którzy zmuszają swych pracowników do wstępowania do nowego „Stowarzyszenia” i do pracy przyjmują tylko członków tej rozbiłackiej organizacji. Uchwalono w najbliższą niedzielę przeprowadzić pikietowanie składów wszystkich tych mistrzów.

O uchwale swej i zamiarze pikietowania składów związek zawodowy zawiadomił Starostwo Grodzkie.

Morderca skazany na 15 lat więzienia

W Obornikach przed sądem okręgowym na sesji wyjazdowej stanął Stanisław Dyrko, oskarżony o morderstwo i rozbój. Akt oskarżenia zarzucał Dyrkowi, że pracując na próbę w charakterze parobka u nauczyciela Władysława Poniera w Parkowie pow. Obornicki zamordował robotnika Jana Rabięę.

W dniu 23 grudnia ub. roku Dyrko otrzymał list od swej matki z Nowego Sącza, która będąc ciężko chorą zrywała syna do przybycia celem

uregulowania praw spadkowych. Dyrko nie posiadając pieniędzy na podróż postanowił je zdobyć rozbójem. W tym celu udał się za robotnikiem Rabięę, który z polecenia nauczyciela, skasował kwotę 70 zł. W pobliżu szkoły Dyrko wyrwał sztachtę i uderzył nią Rabięę w głowę i zabrawszy mu gotówkę zbiegł. Mordercę ujęto w Poznaniu.

Sąd po przesłuchaniu świadków skazał Dyrka na 15 lat więzienia oraz utratę praw obywatelskich na 10 lat.

Zbiórka kwietniowa pod hasłem pomocy dzieciom!

Wraz z pierwszymi promieniami nadchodzącej wiosny staje przed akcją pomocy zimowej dla bezrobotnych aktualne zagadnienie, zwrócenia jak największego wysiłku w kierunku okazania pomocy wynędzniałej i przemęczonej okresem zimowym, najbardziej potrzebującej pomocy.

Po okresie przetrwania zimy, którą mamy już za sobą, nadchodzi okres, w którym zmierzowana, wygłodzona lub niedostatecznie odżywiona dziatwa bezrobotnych potrzebuje intensywniejszego dożywiania, oraz jak to widać z ośrodków o większym natężeniu bezrobocia, przynajmniej najbardziej potrzebujących części ubrania w postaci obuwia, koszuli i t. p.

Dzieci w łachmanach, dzieci, jakże często bez koszuli, boso, wygłodzone — to koszmarny widok dla satych, niejednokrotnie z prawdziwym komfortem ubranych eleganckich pań i panów.

Dzieci przewlekłe anemiczne, z mocno nadszarpniętym zdrowiem — to zapowiedź przyszłego schorzałego, nieproduktywnego obywatela.

Nie możemy dopuścić do tego, aby to, co stanowić może w przyszłości najcenniejszy skarb, by żywy twórczy element ludzki, uległo skarcowaceni przez brak w swoim czasie należycie zorganizowanej opieki i pomocy.

W planach Komitetów do walki z bezrobociem największe obecnie wysiłki zwrócone zostały w kierunku pomocy dzieciom.

Nie szczędźmy więc groszy, aby nakreślone ramy dożywiania i ukrycia najbardziej potrzebujących z pośród dziatwy bezrobotnych mogły być zrealizowane.

Niechaj pozostałe wszystkie przewidziane jak i dotychczas nie zadeklarowane kwoty wpływają jak najszybciej do kas Ko-

mitetów do walki z bezrobociem, bo od tych kwot właśnie w pierwszym rzędzie zależy jest projektowana akcja odzieżowa i dożywiania.

Uzupełnieniem koniecznym kwot będą kwietniowe zbiórki uliczne pod hasłem pomocy dzieciom, które winny spotkać się z jak najwyższym oddźwiękiem społeczeństwa wielkopolskiego, które dziecku wielkopolskiemu swej pomocy napewno nie odmówi.

Pamiętajmy, że pomoc dziatwie — to najpewniejsza lokata, która w efekcie da nam w przyszłości zdrowego, pożytecznego członka społeczeństwa.

Otwarcie lokalu F-my W. Kruk

Ul. 27 Grudnia znów wzbogaciła się o jeden nowoczesny i estetycznie urządzonej lokal zegarmistrzowski Fmy Kruk. Wczoraj odbyło się poświęcenie magazynu, którego dokonał ks. Jakubczak. Przemawiali: w imieniu Kupiectwa Chrześcijańskiego pp. prezes Woźniak oraz Lisiewicz, za prasę fachową red. Gustowski. Przebudowę wykonały podług projektu arch. Rawickiego nast. Firmy: oświetlenie — Kaczmarek, reklama neonowa — Energia, konstrukcje żel. — Radomski, roboty stolarskie — Wujec, prace murarskie — Orwat, urządzenia szklane — Pokora - Pukacki.

F-ma Kruk jest starą firmą, która za 2 lata będzie obchodzić setny jubileusz istnienia. Uznane i cenione to przedsiębiorstwo, prowadzone obecnie przez p. Henryka Kruka jun., posiada własne pracownie złotniczo - zegarmistrzowskie oraz rytownicze; utrzymywanie kontaktu z światową sławą firmami złotniczymi Antwerpii, pozwoliła na prowadzenie materiału wprost ze źródeł, co daje gwarancję dobrego wykonania zamówień. Firmie Kruk w dalszej pracy „Szczęść Boże”.

Kronika policyjna

— „Obiecujący” chłopiec. Wczoraj został przytrzymany na gorącym uczynku kradzieży bielizny ze strychu domu przy ulicy Piekary 7 — Kamiński Jerzy, lat 13, zam. przy ul. Piekary 7. Kamiński został oddany do Izby Zatrzymań. Chłopiec dokonywał kradzieży za pomocą kija zapatrzonego w hak, którym wyciągał bieliznę przez szpary bez naruszenia zamków.

— Ujęcie złodziejzaska. W związku z kradzieżą 13 zł gotówki na skądę Błazyka Romana, handlarza (ul. Bukowska 167), dokonanej w dniu 12 bm. ujawniono jako sprawcę Sparty Pawła, lat 24, obywatela (ul. Chelmońskiego 10), na którego sporządzono akt oskarżenia.

— Samochód najechał rowerzystę. Dnia 21 bm. na ul. Dąbrowskiego samochód osobowy kierowany przez Grohelską Franciszkę, zam. w Słowencin, pow. Inowrocław, najechał na rowerzystę Andrzejskiego Jana, zam. przy ul. Jeżyckiej nr. 19, który odniósł obrażenia na czole.

— Zapiski policyjanta. Patrol samochodowy oficerski w dr. 23 bm. spisał doniesień karnych na 5 osób, ukarał doraźnie 71 osób, upomniął 33 osób za przekroczenie przepisów o ruchu kołowym. W dobie ub. policja sporządziła doniesienia karne na 14 osób, ukarała doraźnie 56 osób za przekroczenie przepisów o ruchu kołowym i administracyjnych, sporządziła doniesienia karne za opilstwo na 3 osoby, za zakłócenie spokoju publicznego na 2 osoby. Przytrzymała za opilstwo 3 osoby, za oszustwo 1 osobę i 1 osobę podejrzaną o kradzież.

licznym złotym za godzinę pracy. Według tego wykresu wartość bezinteresownej pracy wynosiła w r. 1937-38 — 14.614.000,— zł. Wylczenie to daje minimum orientacyjne, dając równocześnie obraz potęgi zorganizowanej pracy.

Ten niezmiernie ciekawy numer jubileuszowy można otrzymać w księgarni Dippla w cenie zł. 2.— (w. z. g.)

ECHA GŁOSNIKA

„Pokusa”

Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Pokusa” — słuchowisko Zdzisława Marynowskiego. Osoby: Piotr Dunajec; Hanka, jego żona; Patrycja Lamp; Antoni Sambor; Roman Bardon. Reżyseria Wodzinowskiego.

W ramach O. T. W. usłyszeliśmy wznowienie słuchowiska Z. Marynowskiego p. t. „Pokusa”. Słuchowisko wzbudziło zainteresowanie zarówno ze względu na autora, który obejmuje dyrekturę rozgłośni poznańskiej p. dr. Z. Kosidowskim, jak i na oryginalną treść słuchowiska, odbiegającą od łatwych tematów, ułatwień życiowych i schlebiana prostactwu instynktów dzisiejszych.

„Pokusa” Marynowskiego — nazwałby można „Pieśnią o kobiecym sercu”, czy „Triumfującą dobrocią”. Do tego pojęcia redukuje się bowiem siła i broń kobiety w walce o swe prawo do szczęścia i broń ta okazuje się niezawodną i zwycięską, o ile, naturalnie, wypadnie zagrożonej kobiecie skrzyżować ją z przeciwnikiem szlachetnym, zdolnym wnieść się na wyżynę rycerskiej etyki.

Taki wypadek zademonstrował nam autor w słuchowisku i postawił trywialne zagadnienie rozvodu pod pretekstem etyki serca, które nie zna żadnej kazuistyki rozumowania i w każdej dżungli pojęć znajdzie prawą drogę wyjścia. To etyczne stanowisko znalazło pełny wyraz w fabule słuchowiska, nad którą (fabułą) dominowała piękna i szlachetna postać bohaterki, pani Hanka. O jej sercu wyśpiewał autor pochwalną pieśń i zamknął ją w ramy słuchowiska, rozgrywającego się przy akompaniamencie wieczornego koncertu żab i zapachu skoszonego siana na pobliskich łąkach.

Doskonale zgrany zespół artystów stołecznych gwarantuje słuchowisku żywotność w Teatrze Wyobraźni, bynajmniej nie obliwającym w pozycje szczerze i nie budzące zastrzeżeń.

Inwalidzi protestują

W ub. środę odbyło się w lokalu Zw. Inw. Wojennych zebranie, poświęcone omówieniu sprawy przeniesienia Państw. Zakł. Szkolnego dla inwalidów do Krakowa. Sprawę przedstawił wyczerpująco prezes zarz. woj. Zw. Inw. R. P. p. L. Stacheci, który zwrócił uwagę na trudności jakieby powstały przy przeniesieniu szkoły do Krakowa. W uchwalej rezolucji zebrani proszą Ministerstwo Opieki Społecznej o rozpatrzenie projektu i utrzymanie szkoły w Poznaniu. W rezolucji stwierdzono także, że ograniczenia ze względu na wiek w przyjmowaniu do szkoły nie są zgodne z ustawą inwalidzką i proszą o cofnięcie okólników.

Z ekranu

„BURGTHEATER”

Wyświetlany w kinie „Gwiazda” film przedstawia kulisy teatru, teatru w najświetniejszych jego czasach. Miłość starzejącego się aktora do młodzianki dziewczyny, która zabiega o jego względy, gdyż chce ułatwić swemu narzeczonemu debiut, stanowią doskonały temat do dramatycznych konfliktów. Starożytny aktor gra Werner Kraus. W pozostałych rolach występują Hortensja Raby, Olga Czechowa, Hans Moser i Willy Eichberger.

„STRZELEC Z BENGALI”

I znów pojawiła się na naszych ekranach przemiła Shirley Temple. Jej nowy film, który od wczoraj wyświetla kino „Słońce” jest zarazem nowym jej sukcesem. „Shirleyka” znalazła się tym razem w Indiach, wśród dzielnych strzelców, stojących tu na straży potęgi Imperium Brytyjskiego. Akcja filmu rozgrywa się w epoce wiktoriańskiej. Nie będziemy jej streszczać, by czytelników naszych nie pozbawiać przyjemności oglądania go. Wspomniemy tylko, że Shirley gra rozkosznego bobaska, ulubieniec całego pułku, powodującą swymi wyczynami liczne wesole lub dramatyczne komplikacje. Partnerem jej jest świetny jak zawsze Wiktor Mac Laglen.

Sprostowanie

Na podstawie par. 11 ustawy prasowej proszę o umieszczenie w najbliższym numerze „Nowego Kuriera” następującego sprostowania:

„W związku z notatką umieszczoną w Nr. 57 z 11. 3. 38 r. „Aresztowanie urzędnika Starostwa” Urząd Wojewódzki stwierdza, że Kazimierz Ostach nie był urzędnikiem starostwa powiatowego w Mogilnie, natomiast był księgowym Powiatowego Komitetu do Walki z Bezrobociem”.

Starosta Grodzki: p. o. Mgr. Głodowski.

— **Wieczór autorski Wandy Młłaszewskiej w Klubie „Roma”.** W poniedziałek, 28 bm. odbędzie się w Klubie „Roma”, ul. Podgórna 10a wieczór autorski Wandy Młłaszewskiej z Warszawy p. t. „Sam na sam z rękopisem”.

Choćbyś był skąpy

jak Szkot, kosztem zdrowia oszczędzać nie wolno. Pomyśl, że zdrowie i siły podnoszą zdolność zarobkową i kładą tym samym trwały fundament pod Twoją przyszłość. Pij więc codziennie na śniadanie lub kolację filiżankę Ovomaltyny, która, jako koncentrat najsłodszych składników pożywienia tworzy źródło sił i energii.



ZMARLI

Józef Molski, agronom, 89 lat; Helena Góralówna, ekspedientka, 17 lat; Maria Igle rowa z domu Domańska, wdowa, 64 lat; Franciszka Marzecka z domu Malecka, wdowa, 68 lat; Magdalena Wojciechowska z domu Ohnesorge, 61 lat; Szarlota Wenserska z domu Grelow, 46 lat; Jadwiga Bolińska z domu Mielcarówna, 34 lat; Franciszek Tyc kupiec, 66 lat, zamiesz. w Kepnie; Mariana Luczak z domu Rauhut, 78 lat; Maria Ratajczak, bez zawodu, 25 lat; Piotr Degórski, szewc, 77 lat; Wanda Gojewczykowa z domu Kowalewiczówna, 58 lat.

Aniela Zawadzka z domu Kaplińska, wdowa, 79 lat; Krystyan Kijanowski, 6 mies. 15 dni; Zofia Owczarkówna, 27 dni; Eleonora Nawrocka, fryzjerka, 26 lat; Stanisława Praisówna, gospodyni, 85 lat; Krystyna Bajerówna, 5 lat; Bibiana Kaczmarek, z domu Smoczyk, 43 lat; Jan Cieśliewicz, tokarz, 50 lat; Władysław Karpiński, rymarz, 81 lat; Nikodem Nawrot, st. zawiadowca odcinka sygnałowego, 55 lat; Bożena Maria Krakowiakówna, 2 mies. 20 dni; Walenty Rózcza, kotlarz, 71 lat.

Wanda Molińska z domu Pahlke, wdowa, 81 lat; Stanisław Pawlik, robotnik, 62 lat; Maria Neumann z domu Jankowska, 46 lat, zamiesz. w Strzelcach Wielkich, pow. gostyński; Władysław Wiątkowski, mistrz szewski, 64 lat; Anna Mostowska, 26 dni; Zofia Zalecka, ekspedientka, 30 lat; Maria Knappe z domu Niewitecka, 70 lat; Maria Rupińska, z domu Beisert, 63 lat.

Wiceprezydent Zaleski prezesem Związku Zrzeszeń Kulturalnych i Artystycznych

Stanisław Wasylewski obrany został prezesem Związku Zawodowego Literatów.

Poznań, 24. III.

Ostatnio odbyło się w Pałacu Działyńskich walne zebranie Związku Zawodowego Literatów. Przewodniczącym zebrania wybrano p. Wallickiego. Z kolei składał sprawozdanie ustępujący zarząd z prezesem dr Zenonem Kosidowskim, przeniesionym jak wiadomo do Centrali Polskiego Radia w Warszawie.

Po udzieleniu zarządowi absolutorium wybrano nowy w poprzednim składzie, przy czym prezesem w miejsce dr Kosidowskiego został laureat nagrody literackiej m. Poznania Stanisław Wasylewski.

Pozostały skład zarządu tworzą: A. Kawczyński i K. Pluciński — wiceprezisi, K. Piekarczyk — sekretarz, dr J. Sztandyngier — skarbnik i A. Kosko — referent Czwatków.

Do komisji rewizyjnej zostali wybrani: dr J. Koller, E. Marweg - Piechocka, Boskowski, Górzynska i Sojecki. Sąd koleżeński tworzą senator Chrzanowski, dyr. Jeleński, prof. Rudnicki, St. Balicki i red. T. Kraszewski; komisję nagrody literackiej pp.: dr Koller, prof. Rudnicki i red.

Noskowski.

W uznaniu zasług, jakie dotychczasowy prezes dr Kosidowski położył dla związku, walne zebranie uchwaliło nadanie mu godności członka honorowego.

Nazajutrz odbyło się pod przewodnictwem prof. Lucjana Kamieńskiego walne zebranie Rady Zrzeszeń Kulturalnych i Artystycznych. Obeszernie sprawozdanie z działalności składał dr Kosidowski. Z kolei składał sprawozdania pozostali członkowie ustępującego zarządu, po czym uchwalono zarządowi jednoznacznie absolutorium.

Nowy zarząd wybrano w następującym składzie: wiceprezydent miasta Zygmunt Zaleski — prezes, red. Kawczyński i prof. Jackowski — wiceprezisi oraz dyr. Latoszewski, prof. Wysocki, dr Pajzderski i Jasnoch — członkowie. Komisję rewizyjną tworzą: dyr. Marcinkowski, dyr. Wojtkowski i St. Dippel.

Dr. Zenonowi Kosidowskiemu wyrażono uznanie za jego wybitną działalność oraz wybrano go do prezydium honorowego Rady.

Przed wiosennym sezonem wyścigów

W bieżącym sezonie zaprowadzone będą zakłady łączne

Jak się dowiadujemy, propozycje gonitw na r. 1938, zaproponowane przez Towarzystwo Wyścigów Konnych Ziem Zachodnich T. z., zostały zatwierdzone przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych — na Katowice i Poznań.

Wyścigi konne odbędą się na torach Towarzystwa, sezon wiosenny w Katowicach — Brynowie 15 dni w czasie pom. 24. 4. a 19. 6., sezon jesienny w Poznaniu - Ławicy 15 dni w czasie pom. 23. 8. a 16. 10. rb.

W sezonie wyścigowym w Katowicach przeważać będą gonitwy płaskie, a w sezonie jesiennym w Poznaniu gonitwy z przeszkodami oraz wojskowe biegi z przeszkodami i naprzelaj.

W totalizatorze zaprowadzone będą zakłady łączne (accumulativ).

Obecnie na torze w Katowicach znajduje się już 60 koni a zgłoszeń napłynęło na przeszło 100 koni tak, że gonitwy których będzie po 6 — dziennie, będą dobrze obsadzone.

W Bydgoszczy szerzy się tyfus

Dziesięć śmiertelnych ofiar epidemii

Jak już donosiliśmy w Bydgoszczy wybuchła przed kilkunastu dniami epidemia tyfusu. Do wczoraj zachorowało na tę groźną chorobę już 56 osób, które umieszczono w szpitalach na Bielankach i przy ul. Szubińskiej, gdzie je od innych chorych ściśle odizolowano. Mimo usilnych zabiegów lekarskich dziesięć osób w międzyczasie zmarło.

Szczególnie bolesny cios dotknął rodzinę Grześkowiaków. Podczas gdy w ub. tygodniu zmarła śp. Stanisława Grześkowiakowa, kilka dni później zmarł jej syn 34-letni kupiec Feliks Grześkowiak. Syn przed śmiercią nic nie wiedział o zgonie swej matki.

Część osób, które zachorowały na tyfus, opuściła w międzyczasie już szpital i nasilenie groźnej choroby słabnie z każdym dniem. W ub. tygodniu zanotowano tylko 8 zachorzeń, w

ostatnich zaś czterech dniach tylko 3 nowe wypadki.

Miejski wydział zdrowia przeprowadza szczepienie ochronne osób w domach zagrożonych tyfusem oraz liczne dezynfekcje, a ponadto przeprowadza ścisłe badanie środków spożywczych.

Według przypuszczeń, zarazki tyfusu zostały do Bydgoszczy przywlezione. Szczególnie w rodzinach kolejarzy na Wilczaku największa była liczba zachorzeń, stąd wniosek, że kolejarze przywieźli z podróży środki spożywcze, jak mięso z pokątnego uboju lub śmietaną, zakupioną na wsi. Badanie wody w studniach nie wykazało żadnych zarazków. Rozszerzenie się epidemii tyfusu największe było na Wilczaku, w śródmieściu natomiast były tylko odosobnione wypadki, jak właśnie w rodzinie Grześkowiaków.

Chleb dla swoich

W mieście 6.000 mieszkańców woj. lubelskiego potrzeba składu żelaza i galanterii żelaznej, składu materiałów budowlanych i opału, mydlarni, krawca, czapnika i zegarmistrza.

W mieście powiatowym jednego z woj. południowych można przejąć za 1.400 zł jedyny polski zakład fryzjerski. Czynsz 20 zł miesięcznie.

W jednym z miast Centralnego Okręgu Przemysłowego można dość korzystnie wykupić kilka kamieni, oraz skłd materiałów budowlanych (polskiego nie ma). Potrzebny w tym mieście skład żelaza i naczyń, oraz wspólnik z kapitałem ok. 10.000 zł do fabryki materiałów izolacyjnych.

W miejscowości woj. wileńskiego bardzo potrzebny jest dentysta.

W 23 tys. mieście w pobliżu Centralnego Okręgu Przemysłowego można wydzierżawić od pewnej instytucji dużą piekarnię

(brak polskiej). Zapewniona dostawa do dużego garnizonu. Reflektować może fachowiec z gotówką 25.000 zł. Potrzebny również większy skład skór (wojsko odbiera miesięcznie towaru za 5.000 zł). W tym samym mieście można przejąć i fachowo poprowadzić jedyną polską księgarnię i wypożyczalnię książek.

Większe miasto powiatowe woj. krakowskiego potrzebuje jeszcze składu żelaza, naczyń i porcelany.

Za 18—20.000 zł dzielny fachowiec może przejąć młyn wartości 40.000 zł w woj. nowogrodzkim.

Informacji w powyższych sprawach udziela Związek Polski — Poznań, ul. Skarbowska 5 m. 7 w godzinach od 10—13.

Wasze zdrowie

wygoda, dobre samopoczucie wymagają ochrony w postaci skutecznego środka higieniczno - zapobiegawczego — takim środkiem jest Odol.

ODOL PŁYN DO UST chroni zdrowie, orzeźwia i daje świeży oddech.

Z dnem dzisiejszym otwieramy dla naszych stałych Czytelników, którzy wykazą się kartą abonamentową za **OSTATNI MIESIĄC**

BEZPŁATNA

poradnię prawną

Poradnia nasza czynna będzie codziennie za wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. — Zgłoszenia w Administracji naszego pisma przy Al. Marcinkowskiego 18.

MAŁY FELIETON.

Niech się nie zamykają serca!

Zbliża się wiosna. Czuć już w powietrzu pierwsze jej podmuchy. Słońce przedziera się przez chmury i od czasu do czasu zablęśnie radośnie zapowiadając bliskie już nadejście ciepłych, pogodnych dni.

Wesoło robi się człowiekowi na duszy. Aktualne stają się rozważania na temat wakacji, który miesiąc letni będzie najpogodniejszy? dokąd wyjechać na urlop? jakimi sportami zająć się w czasie lata?

Nie wszyscy jednak w równej mierze cieszyć się mogą słońcem, wiosną, pogodą. Dla wszystkich są one mile, ale ludziom pozbawionym pracy, nie mającym stałego materialnego oparcia, życiowe troski omraczają każdą radość. Czy można cieszyć się słońcem, gdy przyszłość przedstawia się ciemno, gdy w życiu nie ma słońca, bo zaćmiewają je chmury trosk, zmartwień, kłopotów?

Przestaje być groźnym majak chłodu, nie grozi już kostnienie z zimna w mrocznych, wilgotnych izbach. Ale to przecież jeszcze nie wszystko! Promieniami słonecznymi nie nakarmi się głodnych dzieci. Koszmar głodu jest nie wiele mniej groźny w lecie, niż w zimie.

A odpora przecież bardzo ważny czynnik pomocy bezrobotnym. Z nastaniem miesięcy wiosennych kończy się „Pomoc Zimowa” dla bezrobotnych. Zostaną oni pozabawieni tego tak ważnego poparcia, które nieraz pozwoliło przetrwać trudne miesiące chłodu i głodu.

To też przy zamknięciu akcji „Pomocy Zimowej” trzeba bardzo gorąco zapelować do ofiarnych serc społeczeństwa, aby i nadal, bodaj prywatną inicjatywą, pomagali ciężkiej niedoli bezrobotnych. Niech serca ludzkie nie zamkną się dla tych nieszczęśliwych, jak zamyka ją się kielichy kwiatów pod dotknięciem promieni słońca. (tk)

TELEGRAMY

Mrozy i wilki w Palestynie

Jerozolima, 24. 3. (PAT.)

Na skutek silnej fali mrozów, która nawiedziła Syrię i Liban, ukazały się wilki.

W osadzie Artar wilki napadły na grupę wieśniaków i rozszarpały dwie osoby.

Splonął samolot

Tuluza, 24. 3. (PAT.)

Samolot komunikacyjny, kursujący na linii Casablanca — Tuluza, który winien był przybyć do Tuluzy o godz. 15-tej, nie przybył do północy. Mieszkańcy miejscowości Canigou we wschodnich Pirenejach stwierdzają, że widzieli spadający samolot w płomieniach. Ekspedycje ratunkowe wyruszą o wschodzie słońca na miejsce domniemanego wypadku.

Nowy port wojenny w Finlandii

Helsingfors, 24. 3. (PAT.)

Po kilkuletnich badaniach w różnych portach Finlandii zachodniej rząd postanowił stworzyć w parcie Turku Abo port wojenny dla fińskiej marynarki i przemieścić tam port wojenny z Helsingforsu. W rachubę brane były poza tym porty Nusi-kaupunki (Nystadt), Bjoerneborg i Rauma.

Kupiectwo chrześcijańskie na F. O. N.

Komitet Główny Zbiórki Kupiectwa Chrześcijańskiego na Fundusz Obrony Narodowej, działający przy Naczelnej Radzie Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego zakończył swą akcję zbiorczą. Fundusze zebrane przez Komitet Główny Zbiórki są jedynie uzupełnieniem ofiar kupiectwa chrześcijańskiego, złożonych w całej Polsce na konta lokalnych Komitetów, głównie wojewódzkich lub powiatowych.

Z zebranych ofiar na F. O. N. w ramach Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego ustalono zakupić sprzęt w postaci 40 ciężkich karabinów maszynowych z pełnym wyposażeniem (konie i biedki).

Uroczyste przekazanie armii powyższego sprzętu odbędzie się w Warszawie na Placu Marszałka Piłsudskiego, dnia 26 marca r. b. (sobota) o godz. 11 ej rano.

Uroczystość odbędzie się w obecności najwyższych władz wojskowych.

Wszystkie C. K. M-y ofiarowane przez kupiectwo oznaczone będą napisem „Dar Kupiectwa Chrześcijańskiego”, mającym podkreślić łączność kupiectwa polskiego z wojskiem i udział jego w dziele dozbudowania armii

Od Redakcji

Pana Ab. autora skoczku „Rajsowiecki i piekło” prosimy o przybycie w godzinach ustalonych do Redakcji w sprawach osobistych.

Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego zwróciła się z apelem do całego zorganizowanego kupiectwa chrześcijańskiego, by wzięło udział w uroczystości przekazania sprzętu w dniu 26 b.m.

Sprzeciw rodziców przyczyną samobójstwa młodego człowieka

Wieś Dębniaki, gm. Kowal, była miejscem tragicznego wypadku, jaki zdarzył się tutaj onegdaj w godzinach popołudniowych.

Mieczysław Kowalski, lat 21, syn rolnika, pokochał młodą i przystojną dziewczeczkę. Młodzi często spotykali się. Wkrótce byli zaręczeni. Marzyli o ślubie, o swym przyszłym spokojnym życiu we własnym domku.

Niechętnym okiem patrzyli na przyszły związek rodzice Mieczysława. A kiedy dowiedzieli się, że pragnie poślubić ukochaną, czynili wszystko aby nie dopuścić do zawarcia związku małżeńskiego z tą, która im nie odpowiadała.

Kategoryczny s. rzeciw rodziców popchnął młodego człowieka do samobójstwa. Strzelił do siebie z rewolweru.

W stanie ciężkim przewieziono desperata na kurację do szpitala św. Antoniego.

Rozpacz rodziców i narzeczonej ogromna.

Z Walnego zebrania Zw. Zaw. Drzewno - Budowlanego Chrz. Zjed. Zaw.

Sprawozdanie prezesa wykazało, że chociaż związek jest bardzo różnorodny bo składa się z robotników fabryki skrzyń, tartaków, składów drzewa, z cieśli, murarzy i t. p., to jednak nie tylko nie upada ale rozwija się, czego dowodem jak wykazało sprawozdanie organizacyjne, zawarcie układu zbiorowego.

Prawda, że trzeba było uciec się aż do 14 dniowego strajku, by wywalczyć ten układ. Przy zawarciu tej umowy — zostały jednocześnie podwyższone stawki od 15% do 18%. Uzyskano również poprzyżkę płac w fakturach skrzyń, po półmiesięcznym strajku.

Związek przechodził wielkie w ciągu roku skoki pod względem opłacenia składek członkowskich, gdyż ma wielu członków pracujących sezonowo, jedynie praca stała choć często trzydniowa trwa w fabryce skrzyń.

Po wyczerpaniu sprawozdania obecni przeszli do wyboru zarządu, do którego weszli: pp. Adam Piskorski, Władysław Wysocki, Czesław Podkomorzy, Tadeusz Szulc, Jan Komosiński, Gotlib Belke, Marceł Piotrowski.

Komisję rewizyjną stanowią: Feliks Knytler, Władysław Bałucki, Stanisław Krawiec.

Mimo trudności niemożna tracić nadziei — powiedział p. sekretarz Okręg. H. Siemiński i dlatego w roku bieżącym będziemy zabiegali by układ zbiorowy zawarty tylko w części związku drzewnego t. j., w tartakach i składach drzewa włocławskich, rozszerzyć na wszelkie pozostałe działy budowlane drzewne. Nadewszystko usiłowania

związkowe będą zmierzały do zawarcia układu zbiorowego w fabryce skrzyń Blumentala, która jest największym ośrodkiem przemysłu budowlano - drzewnego oraz w tartakach będących poza Włocławkiem.

W wolnych wnioskach zabierali głos członkowie z poszczególnych tartaków i składów drzewa, skarżąc się na umyślnie do pewnego stopnia skracanie dni pracy w ciągu tygodnia pod pretekstem braku pracy choć to nie było zgodne z rzeczywistością. A niekiedy skarżyli się na surowsze traktowanie ze strony właścicieli tych, którzy czynniejszy udział biorą w życiu organizacyjnym.

Za opilstwo i awantury

Zatrzymano jadących dorożką pijanych braci lżyńskich, którzy za chowaniem swym wywołali zbiegowisko publiczne.

Również zatrzymano w stanie zamroczenia alkoholowego dorożkarza Pirowskiego, który pozostawiający na opatrności losu dorożkę udał się na spacer z prostytutkami.

Przy zatrzymanym znaleziono srebrną papierośnicę z napisem W. Pupała.

Przetarg

Ubezpieczalnia Społeczna we Włocławku podaje do wiadomości, że w Nr. 66 Monitora Polskiego z dnia 22. III. 1938 r. ogłosiła przetarg na wykonanie następujących robót: 1) robót terenowych i budowlano - ogrodniczych, 2) robót chodnikowo - drogowych na posesji Ubezpieczalni przy ul. Kilińskiego Nr. 16 we Włocławku.

Co mówią świadkowie w procesie zbrodniarzy z ul. Ceglanej

Koledzy Dudnika, chłopcy lat 14 — 15, mówią o młodocianym oskarżonym, że był on zapalczywy, porywawy, skory do bitki. Grywali z nim często w karty. Zawsze oszukiwał. Gdy przegrywał, to płakał ze złości. Czasami chwycił toporek i walił w drzwi. Jednemu z grających owinał w szale głowę ręcznikiem i groził że z nich wszystkich krew będzie tak tryskać.

Św. Gradoski widział, jak Dudnik szukał toporka, bo policja obiecała nagrodę. Szukało nas czterech. Nie znaleźliśmy. Kiedy byliśmy na podwórku przybiegł Dudnik z toporkiem. Skąd, nie wie.

Św. Kosmecki zeznał, że znajomy jego Krajewski, stojąc w tłumie przy domu po odkryciu ohydneho mordu, widział Puzdrakiewicza z jakimś czarnym (Strzelecki), którzy biegli z góry do młyna. W pewnej chwili słyszał jak ten czarny powiedział: — Naprawdę tylko namęczyliśmy się!

Św. Krajewski twierdzi, że było tak dnia poprzedniego, o tym tylko słyszał.

Podczas zarządzonej konfrontacji obydwa świadkowie podtrzymują swoje zeznania.

Oskarżony Strzelecki potwierdza zeznanie św. Krajewskiego.

W dalszych swych wywodach św. Kosmecki zeznaje, że toporek znalazł Dudnik razem z nim. Stał przy płocie. Zawinał w gazetę, schował pod marynarkę i pobiegł na policję po obiecanie 100 zł.

Świadkowie oskarżenia

Św. W. Po przybyciu na miejsce zbrodni znalezione na ladzie 1/4 kg. kiełbasy i chleb. Zbrodni dokonano podczas kupna. Drzwi prowadzące do sieni miały ślady krwi. Jedna ofiara była przy ladzie, druga przy drzwiach.

Strzeleckiego aresztowano dopiero po miesiącu. Ukrywał się. Starł się uciec z kraju. Za dostarczenie paszportu obiecał zabić kierownika policji śledczej i innych.

Rodzina Puzdrakiewicza chciała otruć Dudnika, aby nie „kapował”.

Św. L. mówi, że wiele razy przybył na miejsce zbrodni, zawsze spotykał Dudnika, który miał wiele do mówienia o wypadku.

Obiecał mu 100 zł nagrody za przyniesienie toporka. W godzinę później Dudnik zjawił się na policji z toporkiem

Wezwano matkę i powiedziano jej, że syn jej oskarżony jest o udział w morderstwie na ul. Ceglanej. Grozi mu tylko dom poprawy, bo ma 15 lat. Wychowywają go tam na porządnego człowieka.

Na drugi dzień Dudnik przyznał się do współudziału i opisał przebieg zbrodni.

Św. J. przeprowadził rewizję w mieszkaniu Puzdrakiewicza. Marynarka była wilgotna, jakby świeżo czyszczona wodą. Na klapach i plecach były ślady krwi.

Św. W. ustalił, że matka Strzeleckiego starała się o świadków dla syna.

Św. L. mówi, że Puzdrakiewicz podczas pobytu w więzieniu radził się niekórych, jak ma postąpić: — przyznać się, czy nie? Są ślady krwi.

Świadkowie z więzienia

Św. N-ki stwierdza, że odniósł wrażenie, że Puzdrakiewicz jest winien dokonania zbrodni. Była o tym między nimi rozmowa. Ubolewał wówczas, że trzeba będzie przyznać się... wie, że go za to każą powiesić.

Słyszał również, jak mówiono — ja u sędziego nie przyznałem się — a ty — też nie.

Oskarżony Puzdrakiewicz oświadcza, że tego nie mówił i nie mógł nawet mówić, bo ciągle siedział policjant.

Dudnik zmienia zeznanie

W trzecim dniu procesu pierwszy zeznaje św. Krakowski, karany za komunizm. Opowiada on, że krytycznego dnia spotkał Strzeleckiego i Puzdrakiewicza, a po tym zaprowadził ich na ul. Zapiecek, pokazać im „robotę”. Po drodze napotkali pijanego i zaopiekowali się nim.

Krakowski potwierdza zeznanie Puzdrakiewicza i Strzeleckiego.

Po przesłuchaniu tego świadka wstaje oskarżony Dudnik i składa rewelacyjne zeznanie: **Nie byłem na czatach. Byłem w mieszkaniu, gdzie miała miejsce zbrodnia.**

Kiedy staliśmy przy drzwiach frontowych od ulicy, w pewnej chwili uchyliły się drzwi — jakby ktoś chciał wyjrzeć. W tej chwili wszedł Puzdrakiewicz i od razu uderzył toporkiem Misionową w głowę. Upadła przy drzwiach na ziemię bez jęku. Za nim wszedłem ja. Potknąłem się o zamordowaną. Za mną wszedł Strzelecki. To on zamknął drzwi na klucz.

Potem Puzdrakiewicz ze słowami — teraz się pobawimy — wszedł przez kuchnię do sklepu, gdzie za ladą stała Kuźmierkowa. Pogadali ze sobą. Strzelecki zadał cios toporkiem w głowę. Gdy krzyknęła, uderzenia powtórzył 2 — 3 razy. Następnie Puzdrakiewicz leżącą już na ziemi bez życia dobił toporkiem

Ja miałem wpaść do pokoiku i zabrać pieniądze, jednak przeraziłem się tym mordem i pierwszy uciekłem, za mną Strzelecki i Puzdrakiewicz. Drzwiami od podwórza i przez płot daliśmy „choda”.

Strzelecki dał mi toporek, abym go schował. Schowałem w stajence. Oni uciekli na plant. Nic nie zabraliśmy. Dlaczego oni uciekli i nie zabrali, nie wiem. Przypuszczam, że jego ucieczka i ich spłoszyła.

Po obiecaniu nagrody przyniósł toporek ze stajenki i postawił w ogródku pod sztachetkami.

Kiedy siedział w więzieniu nagabywano go, aby współników nie wyspał. To samo powtarzało się przy braniu zupy.

— Nie chciałem, żeby ich mocno karano! Puzdrakiewiczowi ufałem, bo był ważny u złodziei. Wierzyłem, że rabunek uda się.

Z rewelacyjnych zeznań Dudnika wynika, że nasze pierwotne przypuszczenia o bezpośrednim współudziale jego w zbrodni były całkowicie słuszne.

A teraz posłuchajmy co mówi naczelnik więzienia.

Wczoraj odwiedziła nas matka Dudnika. Prosiła, bym zapytał go, czy będzie mówił prawdę.

Wezwany Dudnik na dźwięk słowa „matka” rozczulił się. Płakał. Opowiadał, że grożą mu, mimo wszystko będzie mówił prawdę.

Ten chłopiec dziękował Bogu, że tam (na miejscu zbrodni) nie poniósł śmierci.

W związku z tymi oświadczeniami oskarżonego, doszedłem do wniosku, że Dudnikowi grozi nie-

Idą dwaj złodzieje

Adolf Dymsha i Eugeniusz Bodo w kapitalnej komedii

„Robert i Bertrand”

Oryginalny humor charakterystyczny, wspaniałe tempo, emocjonująca sensacja. Poraz pierwszy razem w jednym filmie dwaj genialni komicy ekranu polskiego Adolf Dymsha i Eug. Bodo w komedii jakiej nie było p.t. „Robert i Bertrand” dwaj złodzieje. W pozostałych rolach głównych: Mieczysława Cwiklińska, Antoni Fertner, Michał Zaicz, Józef Orwid, Helena Grossówna. 110.000 osób oglądało ten film w Warszawie i zrywało boki w szpasmatycznych atakach śmiechu. W dzisiejszych czasach jest zdrowo i pożytecznie uśmieć się i zapomnieć o troskach codziennego życia. To też polecamy ten świetny wesoły polski film wszystkim. Powiemy tylko: Idźcie wszyscy do „Słońca” na „Roberta i Bertranda”. Bodo i Dymsha ubawią wszystkich swym humorem.

Czasopisma nadesłane „Tygodnik Handlowy”

Nr 5 treść:

Problem branżowy w ramach naszej struktury organizacyjnej. Dział żelazny. Zdobywanie powodzenia. Z życia organizacyjnego. Wiadomości z Warszawy. Wiadomości z oddziałów i stowarzyszeń prowincjonalnych. Finanse. Handel zagraniczny. Sprawy skarbowe i podatkowe. Z pośród wydawnictw.

Nr 6, treść:

Rozwój Spółdzielni Kupieckich. W czym tkwi istota „tanioci” handlu żydowskiego. Podstawowe zalety sprzedawcy. Szkoła handlowa w Neuwed. Skąd się bierze w sklepie miód. Wiadomości organizacyjne. Handel zagraniczny — kronika. Z Międzynarodowych rynków i giełd. Dział branżowy: branża żelazna, branża samochodowa. Prawo a handel. — Sprawa dodatków przy sprzedaży towarów. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Zielna 50.

„Papier i Galanteria”

Nr 3, treść:

Refleksje pojubilusowe. Jubileuszowe obrady Koła Papierników w Warszawie. Hojny darłmy M. Leszczyński i S-ka. Konkurencja sklepikowa nie śpi. Sytuacja przemysłu i handlu papierniczego. Przewidywany rozwój cen celulozy i papieru na rynku światowym. Przemysł papierniczy w Rosji Sowieckiej. Sposób reprezentowania towaru decyduje. Klienci niewidomi i głusi. Penownie ostry kurs fiskalny. W sprawie czynszu od lokali Targi i Wystawy. Redakcja i Administracja: Poznań, ul. Wielka 10.

bezpieczeństwo. Zabroniłem przyjmowania żywności.

Dudnik słowa dotrzymał. To co przed tym starannie ukrywał, wczoraj przed sądem odkrył.

Zeznanie Dudnika wywołało skurcze mięśni twarzowych u pozostałych oskarżonych. Fantazji jednak nie tracą. Brenią się jak mogą. Wiadomo. Zdają sobie dokładnie, co ich za to czeka.

Inni świadkowie do rozprawy nic nowego nie wnoszą.

Na dzień dzisiejszy pozostało jeszcze kilku świadków do przesłuchania, po czym głos zabiorą strony.